

Ku czci Słowackiego



Z Poznania na Zjazd TPPR

W sobotę po południu z dworca głównego w Poznaniu wyjechała do Warszawy delegacja naszego województwa na szósty krajowy zjazd Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej odbywający się 17 i 18 bm.

50-osobowej delegacji, w skład której wchodzi przedstawiciele wszystkich powiatów, przewodniczący prezes Zarządu Wojewódzkiego TPPR — Józef Pieprzyk. Wśród delegatów znajduje się również senior dziennikarzy poznańskich — Franciszek Hryniewicz długoletni działacz Towarzystwa.

Miłą niespodzianką sprawili delegatom kolejarze, zegnając ich uroczystie przez meffony i wręczając delegatom wiązanki kwiatów. (JK)

Lekarz właścicielem „haremu”

Prokuratura Wojewódzka we Wrocławiu skierowała do Sądu Powiatowego w Świdnicy akt oskarżenia przeciwko świdnickiemu lekarzowi Zbigniewowi Strowskiemu.

41-letni okulista został arestowany przez funkcjonariuszy MO w Świdnicy po stwierdzeniu, że w swym drugim mieszkaniu utrzymywał sobie... harem. Śledztwo stwierdziło, że wśród dziewcząt, które przewinęły się przez mieszkanie lekarza znajdowały się również dziewczęta nieletnie. Prokurator oskarża również dr. Strowskiego o rozpowszechnianie wśród nieletnich dziewcząt pornograficznych rysunków oraz o to, że w celu przysporzenia sobie korzyści osobistych i majątkowych wystawił zaocznie, nie widząc pacjenta zaświadczenie o jego niezdolności do pracy.

Rozprawa przeciwko dr. Strowskiemu odbędzie się w Świdnicy w połowie lutego przy drzwiach zamkniętych. PAP

Saganka rozwodzi się

W piątek wieczorem w Paryżu podano do wiadomości, iż 24-letnia pisarka francuska Françoise Sagan i jej starszy o 20 lat mąż, wydawca Guy Schoeller postanowili definitywnie rozjeść się za obopólną zgodą. Sprawa rozwodowa znajduje się już u adwokata. Françoise Sagan i Guy Schoeller pobrali się w marcu 1958 roku. (PAP)

Głos WIELKOPOLSKI

CZY TEL NIK

Poznań
niedziela
poniedziałek
17/18 stycznia
1960

Rok XVI Wydanie A B

Cena 50 gr

Nr 14 (4962)

Rada Najwyższa ZSRR uchwaliła ustawę o redukcji sił zbrojnych

Apel do parlamentów i rządów wszystkich krajów

Sesja Rady Najwyższej ZSRR zakończyła wczoraj obrady. Na końcowym piątkowym posiedzeniu przemówienie wygłosił premier N. S. Chruszczow. Stwierdził on, że wszyscy deputowani, którzy zabierali głos w dyskusji nad jego referatem i nad projektem ustawy o redukcji sił zbrojnych, zaaprobowali zarówno referat, jak i projekt ustawy. Ustawa o nowej znacznej redukcji sił zbrojnych ZSRR poddana była pod głosowanie oddzielnie w obu izbach — Radzie Związku i Radzie Narodowości — i została przyjęta jednomyślnie.

W uchwalonej ustawie o redukcji sił zbrojnych czytamy m. in.:

„Pragnąc wnieść nowy wkład do dzieła zapewnienia pokoju i stworzenia warunków najbardziej sprzyjających osiągnięciu porozumienia o powszechnym i całkowitym

rozbrojeniu, Rada Najwyższa Związku Socjalistycznych Republiki Radzieckich postanawia:

- 1 dokonać nowej wielkiej redukcji sił zbrojnych ZSRR, a mianowicie o 1.200 tys. ludzi.
- 2 Zgodnie z tym rozwiązać odpowiednią liczbę oddziałów, jednostek, uczelni wojskowych armii i marynarki wojennej ZSRR, odpowiednio redukując broń, oraz zmniejszyć wydatki Związku Radzieckiego na cele wojskowe w budżecie państwowym ZSRR.

W apelu do rządów i parlamentów wszystkich krajów stwierdza się m. in., iż w ciągu ubiegłych czterech lat liczebność sił zbrojnych Związku Radzieckiego została zredukowana w trybie jednostronnym ogółem o 2.140 tys., a obecnie zmniejszona będzie o dalsze 1.200 tys. żołnierzy. W związku z tym Rada Najwyższa ZSRR wyraża nadzieję, że nowa jednostronna redukcja sił zbrojnych ZSRR będzie przykładem dla innych państw zwłaszcza dla tych, które rozporządzają największą siłą wojskową.

W zakończeniu apel głosi: „Rada Najwyższa ZSRR wzywa parlamenty i rządy wszystkich krajów, by odpowiedziały na nową pokojową inicjatywę Związku Radzieckiego i by ze swej strony podjęły praktyczne kroki zmierzające do redukcji obecnych sił zbrojnych.

Wartą płynie kra...

Ładnie wygląda rzeka, pokryta talerzami płynącego lodu. Przyjemnie przystanąć na moście, popatrzeć, podumać. A jeżeli do Warty daleko — niechaj wystarczy Wam zdjęcie.

Fot. — K. Przychodzki

do uwolnienia narodów swych krajów od ciężaru zbrojeń, do wyzwolenia ludzi kości od groźby wojny i do zapewnienia pokoju na całym świecie.” (PAP)

Zaspy śnieżne na Śląsku

15 bm. na Dolnym Śląsku śnieg wprawdzie przestał padać, ale sytuacja na drogach w dalszym ciągu jest bardzo ciężka.

Mimo wysiłków pracowników rejonów eksploatacji dróg, w wielu okolicach, a przede wszystkim w pobliżu Kłodzka nie udało się jeszcze usunąć wszystkich zasp na szosach. Na liniach Kłodzko — Żybkowice, Kłodzko — Łądek, Bystrzyca — Międzyzysie i Bystrzyca — Mostkowice autobusy PKS kursują bardzo nieregularnie. Kilka kursów trzeba było w ogóle odwołać. Duże zasy śniegu utrudniają również komunikację w pow. Jelenia Góra. W innych rejonach Dolnego Śląska szosy są oblodzone, co powoduje duże opóźnienia autobusów.

W Sudetach warstwa śniegu w wielu miejscowościach przekracza już 2 metry. Prawie wszystkie wysokogórskie schroniska są zupełnie odcięte. Np. do schroniska „Szre-

- Radzimy przeczytać:
- * artykuł Kazimierza Kapitańczyka o powszechnej politelnizacji szkół;
 - * wspomnienia byłej więźniarki obozu w Oświęcimiu;
 - * dokończenie opowiadania przygodowego pt. „Szczupak”;
 - * nasz stały felieton „Proszę o głos”;
 - * fotoreportaż z pociągającej wystawy w „Odwachu”;
 - * artykuł dotyczący dyskusji nad urbanistycznym planem centrum Poznania;
 - * najświeższe wiadomości z kraju i ze świata.

Przyjemnej niedzieli!

Oświadczenie Foreign Office

W piątek Wielka Brytania ogłosiła oficjalnie, iż wita z uznaniem zapowiedź nowej redukcji sił zbrojnych ZSRR. Rzecznik Foreign Office oświadczył reporterom: „Wiadomo, iż Związek Radziecki zamierza dokonać dalszej redukcji swych konwencjonalnych sił zbrojnych, rząd jej królewskiej mości przyjmuje oczywiście z zadowoleniem.”

SPRAWY O KTÓRYCH MOWI ŚWIAT

Nowy wyścig

Decyzja rządu Związku Radzieckiego zmniejszenia o 1/3 liczebności Armii Radzieckiej jest chyba najcenniejszym darem, jaki u progu Nowego Roku składa Związek Radziecki na rzecz pokoju. Na taki krok pozwolił sobie może tylko państwo, które pragnące pokoju i pokładające całkowite zaufanie w swej przyszłości i trwałości swego systemu. I tylko taki rząd, którego czyny są zgodne z deklaracjami i zapowiedziami.

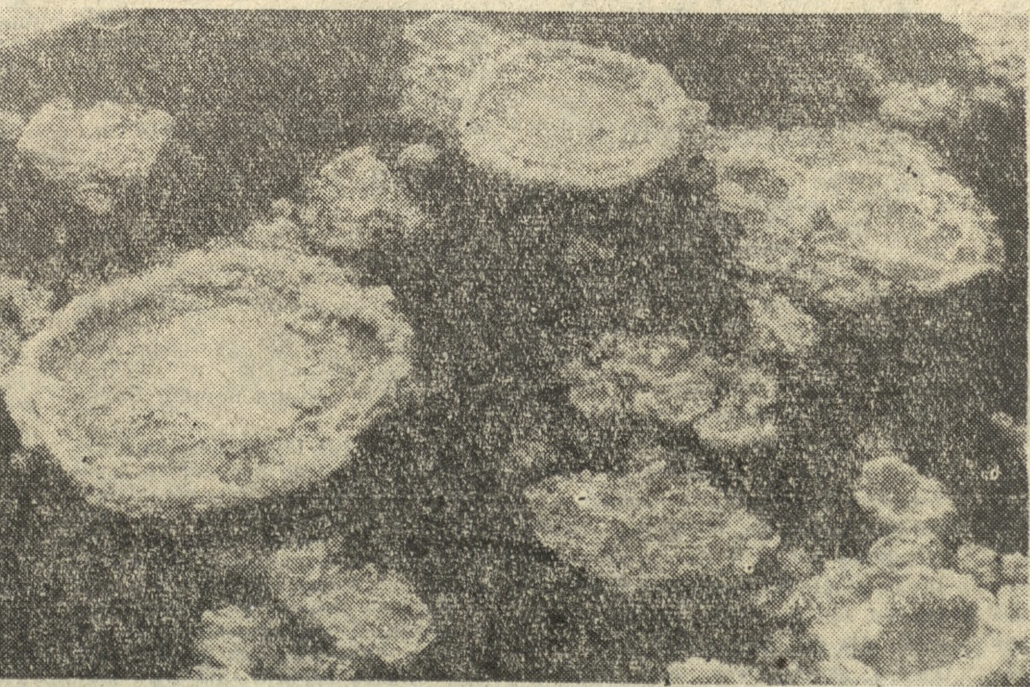
Zmniejszenie o 1/3 sił zbrojnych Związek Radziecki zaproponował mocarstwu zachodnim jeszcze na III Sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych w roku 1948. Brytyjski minister spraw zagranicznych dopatrywał się wówczas w propozycji radzieckiej... zagrożenia bezpieczeństwa! Ówczesny przedstawiciel Francji, Parodi, oznajmił, że propozycja radziecka „jest nie do przyjęcia”.

Od tamtej chwili upłynęło 12 lat, z których 10 pochłoniął Zachód wyścig zbrojeń. Z jakim wynikiem? Zachód musiał przyznać, że wyścig przegrał, że żadnego z celów, jakie chciał osiągnąć z „pozycji siły”, nie osiągnął, a zimna wojna zaczęła tężeć w wyniku pokojowej polityki Związku Radzieckiego. Idea rokowań, którą Związek Radziecki nieustannie i konsekwentnie proponował z zamiarem „zimnej wojny”, znalazła dobitny wyraz w spotkaniu w Camp David, w zaplanowanych spotkaniach na szczycie i innych konferencjach międzynarodowych.

Jeśli chodzi o Zachód, czyny jednak nie zupełnie idą w parze z jego werbalnymi deklaracjami. Niemal równocześnie z akcesem delegacji amerykańskiej w ONZ do deklaracji rozbrojeniowej, delegacja amerykańska na sesji NATO w Paryżu mówiła przede wszystkim o... wzmożeniu zbrojeń. Tzw. plan „dziesięciolecia pokoju i bezpieczeństwa”, który sekretarz stanu USA, Hester, przedstawił na sesji NATO w Paryżu jest w rzeczywistości planem przyspieszenia zbrojeń i przygotowań wojennych.

Inaczej — Związek Radziecki. Decyzja zmniejszenia liczebności armii radzieckiej o 1/3, tj. o 1.200.000 żołnierzy i oficerów, nie jest pierwszą tego rodzaju. W różnym czasie, w latach ostatnich, Związek Radziecki zredukował swe siły zbrojne o ponad 2 miliony ludzi.

Prasa zachodnia z pewnością znowu zacznie pisać, że Związek Radziecki rzucił Zachodowi nowe „wyzwanie”. Ano, rzucił. Zachód ma świetną okazję udziału w wyścigu rozbrojenia. Wszystkim uczestnikom takiego wyścigu — sukcesów życzyć będzie cała ludzkość. J. W.



Kazimierz Kapitańczyk

POLITECHNIZACJA SZKÓŁ

Pod takim to tytułem przed niedawnym czasem w prasie przeczytaliśmy notatkę o wprowadzeniu powszechnej politechnizacji w szkołach NRD (m. in. w... „Głosie“ — red.). Prasa polska niejednokrotnie poruszała to zagadnienie. Mimo to zauważyć się jednak daje fakt bez mała pełnej dezorientacji opinii publicznej w tym względzie.

Tymczasem sprawa nie jest ani wewnętrzna, ani też znowu — jako proces, zjawisko — jakimś szokującym novum w dziejach nauczania. Jest przede wszystkim koniecznością. Podnoszą się głosy przeciw tej koncepcji; są też między nimi opinie słuszne, przestrzegające przed przesadą. W każdym razie w dyskusji wokół sprawy „humanizmu w epoce techniki” pada wiele żarliwych wypowiedzi za i przeciw, nie zawsze ugruntowanych. Z jednej bowiem strony zwolennicy „postępowego wychowania” niejednokrotnie widzą tylko sukcesy czysto materialne, z drugiej zaś strony, ludzie o bardziej zachowawczym toku myślenia oceniają wszystko przez pryzmat „słownika łacińskiego”. Dosłownie! Przed kilku tygodniami na jubileuszu znakomitego pedagoga-przyrodnika, z ust również przyrodnika, dziekana wydziału przyrodniczej dyscypliny stosowanej, usłyszałem apodyktyczne stwierdzenie, iż w Poznaniu, „w okresie międzywojennym były tylko dwa gimnazja, które dawały wykształcenie (tu wymieniono ich nazwy), bo tam uczyli łaciny”!

Rzecz ma jednak swą arcy-pikantną wymowę, gdy przypominamy sobie, co przed z górą pół wiekiem Fr. Thiers napisał przeciw szkołom realnym. Autor ten nie był przedstawicielem szkół humanistycznych, które — co im zaszczyt przynosi — nie walczyły ze szkołą „nowych czasów”. Szkoła prawdziwa bowiem — wbrew oporom filistrów — zawsze, prędzej czy później, przełamuje staroświecczość i pracuje dla przyszłości, dla postępu. Wspomnieliśmy Thiersa i jego wypowiedź przeciw szkole realnej (1838). Powiada on, iż szkoła realna wychowa zamiast „zadowolonych chrześcijańskich poddanych, mędrków oraz niezadowolonych włóczęgów i mieszczan”, a dalej

ciągnie, że szkoła realna „nie wytwarza ludzi wykształconych, lecz prawdziwe dzieci dzisiejszych czasów, ludzi przez wrotu”.

A więc „nie wytwarza ludzi wykształconych” ale za to „dzisiejszych czasów, ludzi przez wrotu”. Jeśli zestawimy tę opinię z r. 1838 z przytoczoną powyżej opinią z r. 1959 (!), roku rakiet międzyplanetarnych i telewizji kolorowej, to w każdym razie możemy spokojnie porozmawiać z ludźmi, którzy wiedzą, iż po nich nastąpi pokolenie ich dzieci, a nie pokolenie ich ojców.

Już w XIX wieku...

I jeszcze jedna relacja. Szkoła realna była w XIX wieku, w Poznaniu, szkołą walki o postęp i polskość. O taką właśnie szkołę walczyli przez okres jednego pokolenia (1836—1853) Edward Raczyński, Karol Libelt, Karol Marcinkowski, Hipolit Cegielski i Teofil Matecki. Ludzie jakże odmiennych poglądów polityczno-społecznych, różnych zgoda klas, a przy tym jak jednomyślnych przekonani, gdy chodziło o szkołę przyszłości własnego społeczeństwa! Nie działali odosobnieni, lecz wspólnie, w najściślejszym porozumieniu. Raczyński zgłaszał dotacje i wysuwał wobec władz pruskich żądania organizacyjne (np. domagał się równouprawnienia języka polskiego jako wykładowego i udziału w kuratorium szkoły), Hipolit Cegielski układał statut szkoły w ścisłym porozumieniu z Karolem Libeltem — wybitnym nadto ideologiem sprawy, Karol Marcinkowski prowadził korespondencję z rejcją, Teofil Matecki działał na terenie magistratu i w spółinterweniował. Byli i inni. W końcu dopiero jednak w r. 1853, w osiem lat po śmierci Edwarda Raczyńskiego, a siedem po śmierci Karola Marcinkowskiego, poznańska szkoła realna rozpoczęła swe dzieje.

Nie mamy jednak zamiaru zajmować się ciekawymi dziejami tej zasłużonej uczelni, nas interesuje ideologiczna podszewka całej sprawy, ponieważ doskonale doprowadza do najbardziej współczesnego zagadnienia politechnizacji nauczania.

Postulaty K. Libelta

Po pierwsze, więc Libelt w rozprawie „O szkole realnej” zauważa, iż dotychczasowy cel gimnazjów jest czysto formalny, „a mniej, albo wcale o to nie dbają, aby ucznia zaopatrzyć, co mu kiedyś w życiu ma być pożyteczne”. A dalej, streszczając jego wywody, warto przytoczyć, iż gimnazja nie odpowiadają potrzebom czasu, odkąd i „stan wojskowy oraz przemysłowy” pragną uzyskać wyższe wykształcenie. Z drugiej strony szkoły elementarne, z powodu zbyt niskiego poziomu, musiały ustąpić uczelniom o charakterze zawodowym. Spowodowało to w dalszej konsekwencji nie tylko dualizm w wychowaniu, ale i co gorsza dualizm społeczny, uformowały się dwa odrębne, obce sobie, nie rozumiejące się piony społeczne. Podkreślamy z całym naciskiem, że Karol Libelt wyprzedził o wiek cały zaktualizowanie wolań o tzw. „szkołę jednolitą”. Przestrzega przed skutkami dualizmu społeczno-wychowawczego, uważa, iż problem stał się palący, bo „odtąd między wychowaniem materialnym a formalnym dała się odczuć przerwa coraz bardziej się rozciągająca, im więcej

narody postępują na drodze politycznego i socjalnego wyzwolenia”.

Poglądy te głosił wielki syn Poznania przed wiekiem, a było to na owe czasy stanowisko skrajne, najbardziej skrajne ze wszystkich poglądów współczesnych mu teoretyków wychowania i wykształcenia, było żądaniem jednolitego wykształcenia dla wszystkich obywateli. Karol Libelt wyprzedził nie tylko swoją epokę, ale i naszą w pewnym sensie, skoro dopiero przystępujemy do realizacji myśli przez niego głoszonych. Co raz jeszcze podkreśliliśmy, wracamy do naszych trosk. A główną troską jest właśnie dysproporcja między potrzebami społecznymi a instytucjami, które potrzeby te zaspokajają. Między takimi instytucjami naczelną rolę spełnia szkoła. Istnieje niepokojący dualizm między zadaniami, które stoją przed absolwentami naszych szkół — wszelkich stopni, a ich możliwościami jakie ofiarować jest im w stanie ich ogólne wykształcenie. To jest faktem, tak jak faktem jest bankrucstwo dotąd obowiązującego modelu wykształcenia ogólnego. Próbowano to latać dorzucaniem do programu nauczania coraz to nowych szczegółów i szczegółików. Skutek był zaś taki, iż z naszej szkoły uczyniono „mikroskopowy uniwersytet”, na którym słucha się ryczałtem i licho wszystkich fakultetów. Po drodze zagubiono niejedno, a znalazłono drętą mowę i cytologię.

Tymczasem społeczeństwo zmienia się z każdym miesiącem. W produkcji przemysłowej od 150 lat trwa stałe i ciągle zastępowanie narzędzi przez maszyny. Wykwalifikowani rzemieślnicy ustępują wykwalifikowanym robotnikom. Maszyny parowe, dostępne zrazu wielkim warszatom produkcyjnym, zastąpione zostały przez silniki spalinowe, które ożywają i małe zakłady prze-

mysłowe, a także wyszły na pola, otwierając epokę mechanizacji rolnictwa. Wreszcie silnik elektryczny stał się źródłem energii dla najskromniejszego rzemieślnika, on zresztą także porusza maszynę do szycia i pralkę domową.

Technika zwycięża

Na tle tego cyklu demokratyzacji źródeł energii realizuje się inny jeszcze, skracanie wykształcenia zawodowego i wydłużanie ogólnego. Wykształcenie zawodowe zwięza się do nielicznego asortymentu narzędzi potrzebnych w określonym zawodzie — jest więc wykształceniem monoteknicznym. Natomiast struktura aparatu społeczno-produkcyjnego stała się tymczasem bardzo ruchliwa, asortyment wytworów fantastycznie rozmaity i możliwość przedstawiania produkcji w zależności od potrzeb rynku bardzo istotnym zjawiskiem. Dochodzi do tego sprawa mechanizacji i automatyzacji, które nawet wysoce wykwalifikowanego pracownika przymuszają do zmieniania warsztatu pracy. Stąd trzeba, by jego wykształcenie ogólne było politechniczne. Tym bardziej że mechanizmy i sprzęt techniczny nie tylko są właściwością szczególną wielkiej produkcji, ale także coraz częściej życie prywatne, rodzinne i społeczne odwołują się do narzędzi technicznych. Nawet w parlamentach głosy liczą maszyny.

Aby wszystko to móc z korzyścią użytkować, włączyć do konsumpcji i nie zgubić się w tym, trzeba mieć odpowiednie wykształcenie. Nie roniąc nie z tego, co przekazały nam rzetelne dawne pokolenia — cytowaliśmy przecież Libelta — pójsz musimy po tropie, który one nam wskazały i świadomie budować szkołę kształcącą politechnicznie.

Proszę o głos!

Gdzie jest B?

Otóż właśnie — gdzie jest „B”? Nie BB, lecz najzuwyczajniejsze, niewyszukanne, pojedyncze B. — W alfabecie — podpowie Wam logika.

Za A jest B. Za plecami Polski A, długie lata pędziła nędzny żywot tak zwana Polska B. Nowe wstęgi dróg, przecinających Białostoczną czy Lubelskie, nowe kminy Fastów, Chełma, Kraśnika — skutecznie pomagają ścierać owo B, chlapnięte sanacyjną farbą na zawiślańskich ziemiach.

Na wschód od linii prostej Gniezno — Krotoszyń, wokół widel Warty i Prosnicy — wegetowała „Wielkopolska B”. Pozostawmy historyczno-socjologiczne dywagacje, tyjące się tego tematu, śledziennikom. Spróbujmy się przyjrzeć „na żywo”, po dziennikarsku, tej części Ziemi Poznańskiej, którą szafujący metaforą mówcy pieczętowali do niedawna drugą literą alfabetu.

BLASZKI: miasteczko zagubione na pograniczu Łódzkiego. Pierwsze w województwie i jedno z pierwszych w Polsce otrzymało przed paru laty plan zagospodarowania przestrzennego. Okres, kiedy do bram osiedla pukano widmo wyłudnienia, należy do przeszłości.

KALISZ: no tak, 1800-lecie. To miasto, jego społeczeństwo, w pełni zażyło na doczekanie się ogólnej poprawy warunków bytowania. Więc potężna rozbudowa przemysłu, rozwój gospodarki komunalnej, budownictwa mieszkaniowego, renowacja starego śródmieścia, niezła komunikacja miejska, nowe szkoły.

TUREK: plany rozwoju przewidujące potrojenie ludności. Zadecydowana budowa wodociągów i ka-

nalizacji, dużego hotelu, szpitala (rozpoczęta), zakłady przemysłu jedwabniczego, a na peryferiach stolicy powiatu — kolos węglowy Adamów z przyszłą elektrownią.

KŁODAWA: w połowie drogi do stolicy, kiedyś „dziura zatracona”, dzisiaj miasto z powiatowymi ambicjami. Poważne zakłady kopalnictwa soli potasowej z osiedlem mieszkaniowym, reaktywowana fabryka przemysłu spożywczego „Alfa”, nowa piekarnia mechaniczna, nowe kino.

KOŁO: nowy szpital, nowa fabryka fajansu sanitarnego, nowe perspektywy na budowę innych zakładów przemysłowych, plany utworzenia bazy hotelowo-motorowej z uwagi na ruch turystyczny na trasie Poznań — Warszawa.

KONIN: całe zagłębie kopalniane, elektrownia — gigant, nowe osiedla mieszkaniowe, projekt nowego szpitala, naprawde — prawie wszystko nowe.

ŚLUPCA: powiat reaktywowany przed paru laty, zlikwidowany z początkiem lat trzydziestych. Planu nowego szpitala, nowy dworzec (dotychczasowy barak imitował go od roku 1922...).

Położmy kropkę za tym, pobieżnym wycięciem. Wynika z niego bezspornie, że Wojewódzka Rada Narodowa ze swym Prezydium nie próżnowała przez lat piętnaście, że doceniając potrzebę wyrównania dysproporcji gospodarczych i społecznych między Wielkopolską A i B, dołożyła starań (m. in. skutecznie kolując u władz centralnych), aby różnice, dzielące zachód i wschód Poznańskiego, zatarły się najspieszniej.

Są tego wyniki. Próbowaliśmy je lakonicznie przedstawić wyżej. Są one tak oczywiste, że w kołach gospodarczych naszego województwa coraz bardziej serio mówi się pocyna o pewnym upośledzeniu powiatów zachodnich i północnych...

To nie ma być wyrzut pod adresem ekonomistów z Wojewódzkiej Komisji Planowania Gospodarczego ani krytyka polityki gospodarczej, prowadzonej w minionych latach przez Prezydium WRN. Konsekwentny kurs na „podciągnięcie” Wielkopolski wschodniej był arcyślusowny i przyniósł dobre rezultaty.

Ale obecnie, gdy w zasadzie nasz „wschód” jest — jak to się mówi — urządzony, bo Kalisz mocno stanął na nogi a okręg konińsko-turecki staje się faktem dokonany, należy baczej przyjrzeć się potrzebom innych rejonów Wielkopolski.

Nie brak jeszcze „słabych miejsc” w organizmie gospodarczym Poznańskiego. Dalekie południe: Kępno, Ostrzeszów; zachód: Wolsztyn, Nowy Tomyśl, Międzybóże, Trzcianka; północ: Chodzież, Wągrowiec, a nawet powiat gnieźnieński, wiodący dość mizerny żywot w cieniu pierwszej stolicy Polski.

Tak to zmieniają się czasy — zmienia się oblicze miasteczek, miast, rejonów. Gdzie jest obecnie Wielkopolska B? Mniejsza z tym. Niechaj po prostu ekonomiści i planiści zadają o to, aby na naszych mapach nie pojawiło się więcej owo B — przebrzmiałe, smutne, niechłubne.

Piotr Życki

Z taki Zbigniewa Kaji



Rysunek tuszem. Poznań — Stare Miasto

Repr. — K. Przychodzki

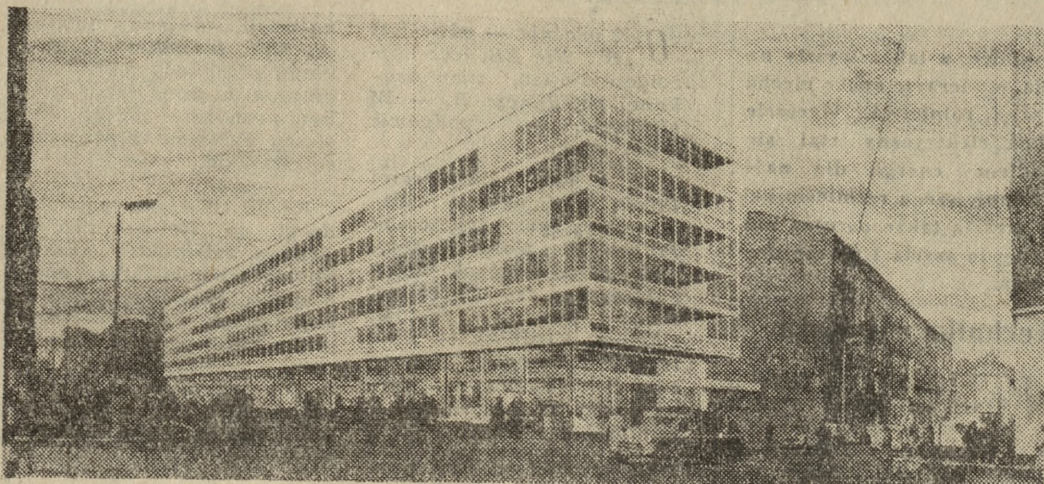
W komnatach Krzywoustego

Archeolodzy, rozkopując Wzgórze Tumskie w Płocku, odkryli u podnóża katedry starą budowlę. Odkrycie było poważne, natrafiono bowiem na dobrze zachowane resztki komnat i zabudowań gospodarczych składających się przed laty na jakies okazałe zamczysko.

Z jakich czasów pochodziło? Nauka potrafi szybko teraz odpowiadać na takie pytania. Przy pomocy analiz chemicznych ustalono, że zaprawa murarska tej budowli liczy ponad 900 lat. Budowla ta stała więc już w XI wieku. Dalsze „wykopki” umożliwiły archeologom odkrycie fragmentów budynku wzniesionego o jakieś pół wieku później. Porównując znaleziska ze znanymi faktami historycznymi, udowodniono, że budowlę tę zamieszkiwali Władysław Herman i Bolesław Krzywousty.

Wykopiska płockie, po odświeżeniu wszystkich ich fragmentów — odpowiednio zabezpieczone — staną się ciekawym obiektem muzealnym. (API)

Dyskusji nad centrum — ciąg dalszy



Projekt nowoczesnego domu handlowego PSS u zbiegu ul. Ratajczaka i Armii Czerwonej. Byłby to pierwszy etap zabudowy prostokąta śródmieścia w obrębie ulic Lampego, 27 Grudnia, Ratajczaka i Armii Czerwonej. Luźne usytuowanie budynku pozwala na dalsze przeobrażenie dotychczasowego układu w tym rejonie.

Dyskusja nad zabudową śródmieścia w Poznaniu, zainicjowana i prowadzona w ub. roku przez „Głos Wielkopolski”, wchodzi obecnie w drugą fazę. Podstawę do dalszych rozważań stanowią nowe projekty domu handlowo-biurowego przy ul. Armii Czerwonej, dwie różne koncepcje planu perspektywicznego i kilka studiów, proponujących różne rozwiązania urbanistyczne i architektoniczne rejonu śródmiejskiego. Wszystkie te materiały są dziełem inż.-arch. Jerzego Liśniewicza, który, poza konkretnym zleceniem, zajął się wszechstronną analizą możliwości przekształcenia starego centrum — w nowoczesne...

Zgodnie z głównym tenorem naszej dyskusji, inż. Liśniewicz przyjmuje zasadę, że nie należy ograniczać się do mniej czy bardziej przypadkowego wypełnienia szereb, powstałych wskutek działań wojennych.

Jego ostatni projekt bloku handlowo-biurowego przy ul. Armii Czerwonej przewiduje wzniesienie obiektu wolnostojącego nie związanego ze starą zabudową (patrz zdjęcie). W ten sposób nie traci się szansy dalszej nowoczesnej przebudowy sąsiednich partii (przypominam, że omawianym rejonem jest wielki prostokąt zamknięty przez ulicę Armii Czerwonej, 27 Grudnia, Ratajczaka i Lampego). Przekształcenie sąsiedniego rejonu — od ul. Ratajczaka do placu Bernardyńskiego — jest przedmiotem konkursu ogłoszonego niedawno przez oddział poznański SARP na zlecenie władz miejskich.

Burzyć czy zostawić?

Inż. Liśniewicz zgadza się, że terenu wspomnianego mocno zresztą przereźanego prostokąta — nie należy zabudowywać blokami mieszkalnymi. Istniejące tam obecnie domy mieszkalne liczą sobie 60—100 lat, nie były remontowane co najmniej od lat 20 i dla zachowania minimum swoich względnych walorów wymagałyby wydatkowania przynajmniej 20 milionów zł. Efekt takiego zabiegu byłby zresztą problematyczny, gdyż

w dalszym ciągu pozostawała by otwarta kwestia budowy szkoły, przedszkola, żłobka, ośrodka zdrowia itp. — elementów nieodzownych w każdym współczesnym osiedlu mieszkaniowym.

Miejsce dla handlu

Inż. Liśniewicz przyjmuje również tezę, że istniejąca sieć handlowa w owym rejonie nie przedstawia (z wyjątkiem PDT) większej wartości ogólnomiejskiej, gdyż składa się w większości z mniejszych sklepów pozbawionych odpowiedniego zaplecza i możliwości rozwojowych. Kłopoty typu funkcjonalnego występują jaskrawo nawet w większych sklepach (np. „Delikatesy”). Obecne trudności są oczywiste dla każdego; o przyszłych, wynikających z dysproporcji między budownictwem mieszkaniowym i handlowym w całym Poznaniu — można by pisać bardzo szeroko.

Inwestorzy bronią się przed poświęcaniem dalszych kondygnacji na lokale sklepowe, gdyż zmniejsza to ilość izb mieszkalnych. Nie unikniemy jednak konieczności budowy dużych sklepów... Najlepszą lokalizacją dla nich jest oczywiście rejon śródmiejski. Dogodna komunikacja, położenie centralne w stosunku do wszystkich dzielnic, tradycja handlowa — oto główne walory omawianego obszaru.

Jasne, że nie możemy sobie pozwolić na natychmiastowe wyburzenie wszystkich domów

w tym rejonie. Inż. Liśniewicz przewiduje, że realizacja koncepcji tworzenia nowego „city” odbywać się będzie etapami. Nie określa wprawdzie dokładnego okresu dla przeprowadzenia tej inwestycji, ale sugeruje, że nie powinien przekroczyć dwóch następnych pięcioletek.

Przypatrzmy się teraz koncepcjom rozwiązania nowego śródmieścia.

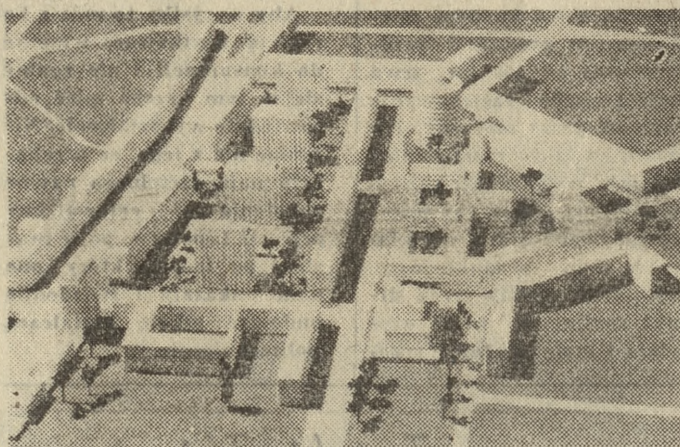
Jedną z nich zakłada wzniesienie wzdłuż ulic Armii Czerwonej i 27 Grudnia czterech dużych bloków, a między nimi — czterech wieżowców, albo też niższych obiektów handlowo-usługowych (zdecyduje poniżej). Bloki zewnętrzne

miałyby duże prześwity dla komunikacji pieszej (dojście do domów handlowych na zaplecze). Dowóz towarów odbywałby się tunelami na osi ulic Ratajczaka i Lampego. Oba warianty tego planu perspektywicznego różnią się tak że odmiennym potraktowaniem drugiej strony ulicy 27 Grudnia (po stronie PDT). Pierwsza wprowadza trzy bloki poprzeczne połączone niskim pawilonem handlowym od ulicy. Inna usuwa w ogóle zabudowę tej części pozostawiając jedynie PDT i Teatr Polski. W tym ostatnim przypadku można by zamknąć dla ruchu tramwajowego ulicę 27 Grudnia i utworzyć szerokie forum dla ruchu pieszego. Objazd odbywałby się wtedy ulicami Armii Czerwonej i Lampego (w kierunku placu Młodej Gwardii).

Studia ukształtowania przestrzennego śródmieścia sugerują bądź wprowadzenie budynków wysokościowych ustawionych na osi P—P obok ulicy Armii Czerwonej, bądź też dwóch szeregow takich budynków obok ulic Armii Czerwonej i 27 Grudnia (zdjęcie na dole). Wtedy oczywiście odpady by blok podłużny jak również projektowany dom handlowy PSS.

Nie chcielibyśmy na razie wydawać sądu, która z przedstawionych koncepcji jest lepsza pod względem funkcjonalnym i plastycznym. Nad tymi sprawami dyskutują obecnie fachowcy.

Józef Modrzejewski



Jeden z projektów całkowitej (choć przeprowadzanej stopniowo) i nowoczesnej zabudowy omawianego prostokąta. Wzdłuż ulic Armii Czerwonej i 27 Grudnia — bloki mieszkalne, między nimi — budynki handlowo-usługowe. Zabudowa luźna. Naszym zdaniem — bardzo przyjemny projekt.

Władysław Jeżewski

SZCZUPAK

Dokończenie

Poczułem w sercu przypływ niebiańskiego ciepła. — Powinieneś się pan bez przerwy uśmiechać — kończyła Ala. Wykrzywiłem twarz w coś, co miało imitować uśmiech.

Roześmiała się głośno. — Dlatego też, „Burczymucho”, zdecydowałam się podziękować właśnie tak.

Położyła mi na policzkach obie dłonie, potem uniosła się na palce i przez moment czułem na piersiach oszalałą ciętą dotyk jędrnego biustu. Jeszcze chwila, i małe, najpiękniejsze z dziewczęcych ust musnęły mój zarosnięty policzek. Krew uderzyła mi do głowy; jezioro skrzywiło się dziwnie, las odbiegł gdzieś, świat cały zawirował, zmącił się, znikł. Pozostała tylko ona! Porwałem dziewczynę w ramiona, uniosłem i zacząłem zasypywać pocałunkami. Całowałem oczy, szyję usta; całowałem zapamiętałe, długo w nieskończoność...

— Wyrwała mi się wreszcie. Podbiegła do jeziora, nabrała w dłonie wody i chlusiła nią na mnie.

— Fe, Burczymucho! — mówiła zdyszana. — Przebrałeś miarę, wziąłeś więcej niż ci się należało!

— Więcej niż się należało?... Dziewczyno! To był tylko wstęp, mały zadek!

Począłem iść w jej kierunku, ale powstrzymała mnie całą serią wodnych pocisków.

— Alu! — zawołałem prosząco.

— Alu, Alu! Nie trzeba być zachłanym i żądać wszystkiego na raz. Czy mogę o coś poprosić?

— O wszystko na świecie!

— Ooo! Będę się musiała zastanowić. A ponieważ nie lubię rozmyślać na głodno...

— Kanapki! — wrzasnąłem.

— Miażdżysz mnie swoją inteligencją — zachichotała.

Kanapki przesiąknięte były wodą, ale smakowały nam wybornie. Toteż załatwił się z nimi błyskawicznie. Ala wstała.

— Sądzę, że ubrania są już suche — powiedziała. Siegnęła po sukienkę, ale chwyciła ją za rękę i przemocą posadziła obok siebie.

— Masz czas, a i mnie się nie spieszy. Ten wieczór nie może się jeszcze skończyć, Alu. Obiecywałem sobie więcej...

Spojrzała mi w oczy, potem opuściła głowę i zamyśliła się. Widziałem skupiony wyraz ślicznej buzi i widziałem, że dziewczyna zastanawia się nad czymś głęboko. I właśnie wtedy, też przy brzegu zakotłowały się trzciny, coś chlapięło potężnie, bryzgnęła woda i jak srebrzysta fontanna wzbilo się w powietrze stado rybiego drobiazgu. Dziewczyna drgnęła.

— Co to było?

— Szczupak bije! — krzyknąłem.

Zauważyła moje podniecenie i ożywiła się nagle.

Notatki o muzyce i muzykach (11)

Idzie żołnierz...



Jest taki fragment urwanego zdania w „Panu Tadeuszu” gdy Jankiel gra na cymbalach wiązankę narodowych melodii: „Piosenka stara, wojsku polskiemu tak miła”. Bo właśnie żyd — muzykant swymi czarodziejskimi paleczkami wyśpiewał melodię o żołnierzu — tulaczcu. Słuchacze zadumali się głęboko nad naszą żołnierską wędrowną a i dziś, ilekroć uświadomić sobie owe kręgi świata, dokąd nasze orły zatywały, czy to na bojowych sztandarach, czy na zwykłej żołnierskiej furazerce — zawsze wiemy, iż z wojskiem szła pieśń. Prawie zawsze anonimowa, bezimienna, prosta i chwytająca za serce. Kiedy się właściwie zaczęła nasza bojowa muzyka tysięcy nie-nazwanych żołnierzy? Czy może tam, na polach Grunwaldu, gdy całe rycerstwo zgodnym chórem intonowało „carmen patrium”?

Była przed ostatnią wojną w księgarskim handlu antologia polskiej pieśni żołnierskiej, dziś już antykaryczny biały kruk. Wielce pomocna w urzędowaniu wszelkich akademii i obchodów, mająca wszakże wielkie znaczenie także w dziedzinie rozwoju anonimowej pieśni popularnej. Bo przecież to również charakterystyczna i rozległa horyzontami twórczość ludowa! We wspomnianej antologii można było wyszukać dawno zapomniane pieśni, pełne hartu zastużonej historii zwycięskich zmagania z wrogiem, pełne interesujących melodii, częstokroć nawet dość beceremonialnie zapożyczonych czy to u sąsiada, czy zgola z innej zupełnie dziedziny. Wojak nie jest kompozytorem, ale w okopach, na pozycji, w obozach rodzą się poetyckie improwizacje

do znanej melodii i tak powstaje niewiadomo kiedy nowa pieśń. Jesteśmy jej narodzin niemalże świadkami. W naszej obecności powstają partyzanckie „Jesiennie deszcze”; nad daleką i legendarną już Oką rozlega się melodia krakowskich „Oleandrów”; w Dobiegniewie nauczyciel Albin Rybkowski pisze spontanicznie melodię do słów oflagowego poety Edwarda Fiszer, niegdyś i u nas po wojnie popularną „Anię”. W straszliwym huraganie ognia i żelaza pod Monte Cassino zakwitła znana piosenka. Kłóś tam znów unosił w plecaku serce, kiedyś niejedna dziewczyna zobaczyła że „jakieś wojsko idzie drogą”... czy mnożyć dalej znane przykłady?

Potrzeba nam nowej, pełniejszej, udokumentowanej historycznymi badaniami antologii naszego wojennego śpiewania. Poprzez wszystkie legie za naszą pamięć wieki. Od „Bogurodzicy” po pieśni ostatnich, już nie wojennych lecz pokojowych dni polskiego wojska. Chcemy ocalić pamięć nazwiska tych „kompozytorów” którzy czasem i bez nutowego papieru notowali chwilowy pomysł, przyjęty przez całą żołnierską społeczność, by w jej ustach grzmieć ponad wojskowymi kolumnami i śpiewać o zwycięstwie. Chcemy taką antologię mieć w podręcznej bibliotece książek o sławnej tradycji i dawnym obyczajach, odradzającym się w nowych czasach. Kto ma taką antologię ułożyć? Zapewne poloniści, historycy i muzycy. Niech się zgodnie zabiorą do pracy i niech dzięki ich wysiłkom znowu żołnierska piosenka — ta stara — stanie się nie tylko wojsku ale nam wszystkim tak miła.

dr Jerzy Młodziejowski

— Mógłbyś go złapać?

— Oczywiście! Mam w bańce żywe karasie. Na taką przynętę zawsze się złakomi.

— To cudownie — zawołała gorąco. — Rozwijaj wędkę. Musisz go złapać!

— Jesteś pierwszą kobietą, która namawia mnie do wędkowania — roześmiałem się. — Mimo wszystko nie ulegną tej namowie. Śmierć frajerom! Tylko głupiec, mając do wyboru szczęście lub przyjemność, zdecydował się na to drugie...

Przyciągnąłem ją do siebie, ale nie pozwoliła mi się pocałować.

— Złap, złap go, kochany — prosiła natrączywie. — Nawet sobie nie wyobrażasz, jak bardzo chciałabym to zobaczyć...

— Nigdy nie widziałas złowionego szczupaka?

— Nigdy nie widziałam jak się łowi szczupaka — sprostowała.

— No więc odłożymy to na inny dzień.

Poczęła się śmiać.

— Ech, mężczyźni, mężczyźni! Umiecie się tylko chwalić. Głową daję, że nigdy szczupaka nie złowię.

To był cios. Aż jęknąłem z oburzenia. — Co? Ja... ja nie złowiłem szczupaka?...

— Nie złowiłeś. Tego też nie złowisz. Mogę się o to z tobą założyć.

— Dobrze! O co się zakładamy?

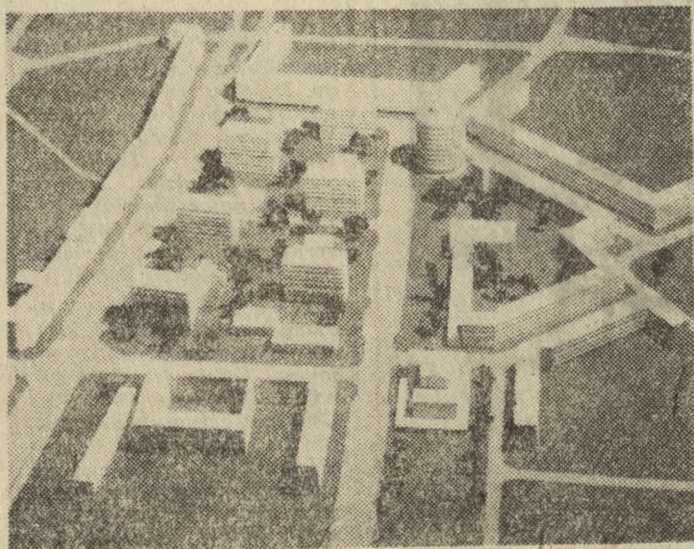
— Jeśli nie złowisz — mówiła z namysłem — wsłuchasz w czołno i pojedziesz natychmiast na drugi brzeg. Tam, gdzie ten cypel — wskazała dłonią — rośnie duży dąb. Dziś rano zostawiłam pod nim parasolkę. Sprawdzisz czy parasolka jeszcze jest, a jeśli tak — przyniesiesz mi ją.

— Tylko tyle?

— Tylko tyle.

— Ile czasu dajesz mi na złowienie szczupaka?

— Pół godziny wystarczy?



Inny projekt dotyczący tego samego obszaru. Zabudowa zupełnie luźna, pozbawiona domów stojących wzdłuż ul. Armii Czerwonej i 27 Grudnia, także po stronie Teatru Polskiego.

Wszystkie projekty — inż. arch. Jerzego Liśniewicza



Telewizja się stara

Pod koniec roku 400.000 abonentów

Program telewizji polskiej pozostawia jeszcze wiele do życzenia. Nie zapominajmy jednak, że XI Muza jest jeszcze bardzo młoda, że narodziła się ona u nas przed czterema zaledwie laty i że przy tych niezwykle skromnych możliwościach i urządzeniach technicznych, jakie mamy obecnie, robi się maksimum tego, co można zrobić.

Generalne rozwiązanie trudności, z jakimi boryka się nasza telewizja, nastąpi po 1965 r., po wybudowaniu centralnego ośrodka telewizyjnego, który ma już lokalizację. Wypada teraz tylko pospieszyć się z wykonaniem projektu tak, aby w roku 1961 można było przystąpić do budowy i w dwa lata potem zacząć eksploatować część budynku.

PERTRAKTACJE

Telewizja nie siedzi jednak z założonymi rękami w oczekiwaniu na istniejący w rzeczywistości budynek centralnego ośrodka. Telewizja regionalna w miarę swych możliwości stale wzbogaca program. Telewizja warszawska, będąca załącznikiem przysięgłego ośrodka centralnego, uzyskała już nową salę, która pod koniec roku, po przeprowadzeniu odpowiednich przeobrażeń, będzie służyła za drugie studio oraz salę w Pałacu Kultury i Nauki, nie nadającą się wprowadzić na stałe studio, ale doskonale przystosowaną do prób i pewnych określonych programów telewizyjnych. Ponadto, prowadzone są z Ministerstwem Kultury i Sztuki pertraktacje w sprawie jeszcze jednej sali. Pertraktacje te wkrótce mają być uwieńczone sukcesem.

Co 2 minuty inna suknia

Chemicy australijscy wynaleźli nowy sposób farbowania wełny przy czym cały proces trwa 1—2 minuty i może odbywać się w temperaturze pokojowej.

Proces farbowania polega na rozpuszczeniu barwnika w kwasie mrówkowym przy czym im mniej wody zawiera kwas, tym szybciej następuje barwienie. W ten sposób można farbować wełnę luźną, taśmę wełnianą i tkaniny. Stosowanie tej metody ogranicza jednak wysoki koszt kwasu. (API)

— Wystarczy. A teraz: co dostanę, jeśli wygram zakład?

— Jeśli wygrasz — w jej oczach zamigotał figlarny błysk — pozwolę ci się pocałować.

— Mało.

— Pozwolę ci się kilkakrotnie pocałować!

— Mało, mało!

— Czego więc żądasz?

— Żądam — mówiłem ściskając małe rączki — żądam tych pocałunków tyle, na ile mi przyjdzie ochota...

— Ojej! — pisnęła.

— Poza tym — ciągnął zuchwale — muszę to być pocałunki namilęte i gorące. Tak gorące, aby chłód dzisiejszej nocy zmienił się dla nas w cudowny, niezapomniany upał! Dobrze?

Spuszcza wstydliwie główkę i milczy. Na chwilę zapadła kompletna cisza, bo i wiatr przycichł niespodzianie, trzęsące się dotąd trzciny zastępy nieruchomo, jakby wraz ze mną czekały na dobrą odpowiedź. Ale niecierpliwy wiatr szarpnął się nagle, zaszeleścił trzcinami, a wraz z tym szelestem przypłynął do mnie cichutki szepot:

— Dobrze.

— Już byłem przy wędkach.

— Przegrałaś, Alu! — wołałem rozwijając szczupakówkę. — Na szczęście przegrałaś! To jest moje niezawodne miejsce i nigdy nie wróciłem stąd bez szczupaka!

Przytwardziłem do haka tłustego karasia, a po chwili czerwony korek wielkiego spławia tańczył już po drobnej fali. Śledziłem niecierpliwie jego ruchy, licząc sekundy i minuty. „Mam pół godziny czasu, więc chyba zdążyć” — myślałem i zaklinałem szczupaka, aby nie pozwolił mi zbyt długo czekać. Wreszcie usłuchał! Baniasty korek zatoczył gwałtownie kółeczko, położył się na sekundę, po czym jak czerwona strzała wbił się w głębinę.

— Wziął! — wrzasnąłem, ale nie podcinałem jeszcze. Bacznie obserwowałem

Orbisu na Igrzyska Olimpijskie jest ograniczona!

Jak więc widzimy, telewizja nie spoczywa bynajmniej na laurach, przeciwnie swoje słabości i stara się jak może, by 400 tysięcy abonentów telewizyjnych — bo tylu ich będziemy mieli pod koniec bieżącego roku — oglądało program jak najbardziej wartościowy pod względem merytorycznym, artystycznym i technicznym.



Istnieją wszystkie dane na to, że w roku 1965, kiedy już prawie cała Polska będzie odbierać program telewizyjny (obecnie w zasięgu telewizji znajduje się około 35 proc. kraju), nasz program telewizyjny będzie mógł śmiało konkurować z przodującymi w tej dziedzinie krajami.

Maria Błaszczyk

LEPSZE FILMY

Główny wysiłek kierownictwa programowego TV zostanie w bieżącym roku skierowany na wzbogacenie form telewizyjnych w części społeczno-informacyjnej. Telewizja pragnie w ciekawszej niż dotychczas formie atakować problemy społeczne. Ponadto, pracuje się intensywnie nad programem dla starszej młodzieży, czynnej zawodowo. Szerokie plany ma też teatr telewizyjny. Dotychczasowe, udane próby z inscenizacją prozy Pruszyńskiego, Szołochowa, Paustowskiego i in. wróżą widowiskom telewizyjnym dalszy pomyślny rozwój.



Jeśli chodzi o filmy wyświetlane przez telewizję, to można się tu spodziewać dużej poprawy jeszcze pod koniec bieżącego miesiąca. W styczniu bowiem odbędą się rozmowy między organizacjami telewizyjnymi Wschodu i Zachodu, których efektem powinno być zwiększenie wymiany filmów i usług technicznych.

W CZASIE OLIMPIADY...

Wreszcie jeszcze jeden argument przeciwko tym, którzy twierdzą, że w telewizji „nie się nie dzieje”. W czasie olimpiady letniej dzień w dzień można będzie oglądać przez 2—3 godziny zawody na rzymskim stadionie. Nie ma się więc co martwić, że liczba uczestników wycieczek

nylonową linkę, która poczęła uciekać od brzegu, prostowała się, wreszcie zadgotała wyprężona. Wówczas podciąłem! Odpowiedzią było tak silne kontruderzenie, że bambusowa tyka omal nie wypadła mi z rąk. Drugi atak rozwścieczonej ryby zgłęb wędzisko w niebezpieczny pałak. Spuściłem więc z kołowrotka kilkanaście metrów linki, dając tym szczupakowi więcej swobody i... o wiele mniejsze szanse zwycięstwa.

— Wyszalej się, bracie — mówiłem głośno — wyszarpij się, pożegnaj jezioro, a żrób to szybko, bo sił ci na długo nie starczy. Szczupak jednakże jeszcze przez kilka minut walczył zaciekle. Napięta do granic wytrzymałości linka przypominała poczęta cieniutką piletkę; drząc nerwowo cięła powierzchnię wody płatanną skomplikowanych zakrętów, półkoli, zygzaków. W końcu szalejący przeciwnik zmusił mnie do przybrzeżnego spaceru i... poczęł ulegać. Teraz ja przeszedłem do ataku. Wierząc w moc doskonałego sprzętu zdecydowałem się zakończyć zabawę. Metr po metrze ściągałem linkę, jednak hol nie był łatwy, gdyż szczupak jeszcze kilkakrotnie podrywał się do walki. Wreszcie jego ataki osłabły. Coraz szybciej kręcił się kołowrotek, coraz bardziej skracała się linka. Jeszcze tylko jedno szarpnięcie i długi, zielono-żółty kształt wypłynął z wody, przemknął nad szuwarami, po czym beładnie podskakując legł u moich stóp. Ogromna sztuka! Porwałem zdobycz w obie dionie i z okrzykiem triumfu uniósłem aż nad głowę. Potem odwróciłem się i... skamieniałem z wrażenia. Przy dogasającym ognisku nie było nikogo!

— Alu! — krzyknąłem.

Ostatni apel

Dzień i miesiąc ten sam co dzisiaj. Tylko rok inny. Wcześniej-szy o 15 lat. Niezapomniana rocznica. I chociaż upłynie następnych 10, 15 czy więcej lat, wracać będzie się wspomnieniami do tamtych chwil. Czas nie potrafi wymazać z pamięci dnia, który stał się początkiem nowego jutra.

Mróz był wtedy siarczysty... Z daleka rozlegały się nawoływania. Kilof wypadł mi z ręki, w ciemnościach dostrzegłem, jak moje towarzyski powoli schodzili na miejsce zbiórki. Nachylona — podniosłam oblodzony kilof i dobiegłam do szosy. Za chwilę

kolumna „piątek” gotowa była do odmarszu. SS-mani z latarkami dwukrotnie przelicyli Kommando. Nikogo nie brakowało, ruszyliśmy. Cicho, ledwo poruszającymi się wargami, śpiewaliśmy jakiegoś marsza niemieckiego.

— Lauter, laut! — krzyczęli SS-mani.

Z trudem, potykając się w ciemnościach, posuwała się kolumna. Z każdym przebytym kilometrem potężniał ból w nogach. Drewniaki na owiniętych w szmaty stopach ciążyły ogromnie. Po 2 godzinach marszu zbliżyliśmy się do obozu. 12-godzinny dzień pracy, jeszcze apel i... spać, spać!

Krystyna leżała obok mnie. W baraku było duszno. Mimo zmęczenia nie mogłam zasnąć. Od samego rana po całym obozie kręcili się SS-mani. Zupełnie tak, jak przed oblawa.

— Co oni dziś wyprawiają, czy słyszysz? — szepnęła Krystyna i siadła przy mnie.

— Chyba będzie oblawa...

— Nie, to coś innego, chyba nas wezmą do krematorium.

Siedzieliśmy nasłuchując. Krzyki na podwórzu stawały się coraz donośniejsze. W pewnej chwili zgrzytnął klucz w zamku.

— Idą po nas — Krystyna wpiła się paznokciami w moje ramię i w tej samej sekundzie zabłysło światło w baraku. „Aufjerka” i kilku SS-manów stanęło przy drzwiach. Przeszli po baraku i znów stanęli przy wejściu. Po ruchach widziałam, że są czymś bardzo przejęci. Rozbudzone kobiety siedziały na przyczach.

— Aufstehen! — krzyknęła „aufjerka”. W sekundzie ustawiłyśmy się w szereg. Wystraszona patrzyliśmy na SS-manów, która zakomunikowała, że mamy być gotowe do drogi. Wymarsz mógł nastąpić każdej chwili.

Wciągałam na obolałe stopy drewniaki. Krystyna patrzyła obojętnym wzrokiem na kobiety, wydierające sobie kocy. W baraku wrzało. Kobiety darły kocy na dwie, trzy części, owijały nimi ciała i dopiero na to zakładały suknie — pasiaki.

Po baraku krążyły najstraszniejsze przypuszczenia. Jedne twierdziły, że zaprowadzą nas do krematorium, inne znów, że wystrzelają w polu. Krystyna, z szeroko otwartymi oczami, siedziała nieruchomo.

— Słuchaj, jak zginę, dasz znać do domu. Powiesz im, że wcale nie bałam się śmierci, tak lepiej... Dostę tej męki. Już nie chcę żyć — mówiła szybko.

Nie umiałam pocieszać. Głodziłam jej rękę, a lzy dawały mi w gardło.

Całą długą noc, zrezygnowane i wyleknione, oczekiwałyśmy na śmierć. Może była godzina 8, a może 9, kiedy znów przyszła „aufjerka”. Po wiedziały, że wyruszamy za godzinę i znikła. Kręciłyśmy się milczące po baraku. Zniechęcony w ciągu długich, okrutnych miesięcy — wydał nam się nagle bezpiecznym schronieniem. Przez zakratowane okna spoglądałyśmy z tęsknotą na wolny świat, okryty śniegiem.

Około południa, jak każdego dnia, ustawiliśmy się przed barakiem w plątki. Był to nasz ostatni apel w Oświęcimiu. Po 10 minutach marszu odwróciłam się; zobaczyłam lunę nad obozem...

Naszą pierwszą przystanią był obóz męski w Oświęcimiu. Stałyśmy tam może godzinę. Obóz wydał się wymarły. Dalsza droga usiana była gestami trupami. Przed nami, kilka godzin wcześniej, tymi samymi szosami przeszło wiele tysięcy „numerów”. Kobiety z Brzezinek i mężczyźni z Oświęcimia. Mniejsza Kommando, rozsiadane gęsto wokół centralnych obozów, przebyły tę drogę nie-

co później. Na szosach po obu stronach leżeli nieruchomo starzy i młodzi. Numery.

W nocy zapędzono nas do jakiegoś stodoły na godzinny odpoczynek. Nieludźko zmęczone i głodne, posilałyśmy się suchym chlebem. Opuchnięte i poranione nogi krwawiły. Z pończoch i szmat pozostały strzępy. Krystyna siedziała nieopodal mnie. Nie widziałam jej twarzy, ale słyszałam, że cicho płacze.

— Cicho, nie nie mów, to przecie koniec wojny! Słuchaj, może dożyjemy...

Za 10 minut Krystyna nie żyła. Zastrzelił ją przed stodołą jeden z SS-manów. Ustawiliśmy się w plątki. W pewnej chwili usłyszałam strzał. Krystyna upadła. Nie zdążyłam nawet nacylić się nad nią. Kommando ruszyło.

Zginęła 19 stycznia 1945 roku. W dniu, kiedy Armia Czerwona wkroczyła do obozu koncentracyjnego — Oświęcim. Zginęła w dniu wolności.

Dwa dni później, pozostali przy życiu rozpoczęli pamiętną drogę, szląceni w bydłych wagonach. Siedem dni trwała koszmarna podróż. Przed wiatrem i mrozem chronił śnieg, który przykrył nas grubą warstwą. Z każdą godziną oddalałyśmy się od wyświekłej wolności. Daleko za nami pozostały oswobodzone polskie miasta i wsie. Jechaliśmy w głąb Rzeszy do obozu Belsen-Bergen...

Anna Sickerska

MAGAZYN

Jak oświadczył znany ra dziecki uczonec prof. Błogonurawow w ciągu najbliższych 10 lat skonstruuje się w ZSRR specjalną rakietę dla 50—60 pasażerów, która będzie mogła przebywać trasę z Paryża do Nowego Jorku w ciągu 15 minut. Jego zdaniem, rakietka taka leciałaby na wysokości 1000 km.

Specjalna komisja Światowej Organizacji Zdrowia przeprowadziła ostatnio badania, z których wynika, że co trzecie dziecko w południowej Afryce umiera na skutek niedożywienia przed osiągnięciem pierwszego roku życia. Z tego samego powodu umiera też dużo dzieci w wieku do 4 lat.

W Nowym Jorku coraz szerzej rozpowszechnia się moda farbowania sierści psów, dla dopasowania jej koloru do ubioru, czy samochodów właścicieli.

W pewnych amerykańskich stacjach telewizyjnych wprowadzono audycje dla głuchoniemych, podczas których zastępuje się głos gestykulacją.

Począwszy od 1962 roku zaczęło się produkować w Polsce wagony kolejowe z nowoczesną klimatyzacją, oświetleniem jarzeniowym, wieloma częściami wykonanymi z tworzyw sztucznych i przedziałami wyposażonymi tylko w miękkie siedzenia. Na uwagę zasługuje i to, że w PKP prowadzi się prace nad zapewnieniem bezszmerowej jazdy pociągami.

W austriackich Alpach zastosowano po raz pierwszy w tym roku 11-osobowe helikoptery do transportowania narciarzy na stoki gór.

70-letni myśliwy Bek-tursun Amrenow z Kazachstanu upolował w swoim życiu ponad 500 wilków. (bro)

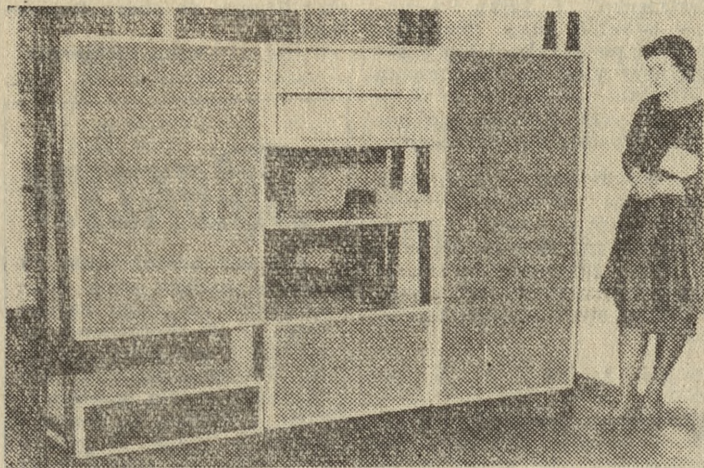
SZCZUPAK

Strzały do „jelenia u wodopoju“

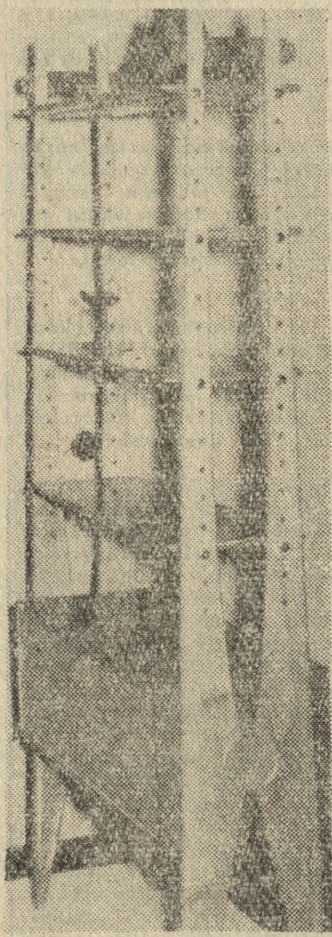
Pouczająca wystawa w Odwachu



Dużo miejsca na wystawie zajmują tkaniny dekoracyjne. Oto na chybił-trafił wybrane dwa projekty: z lewej Karola Józwiaka, z prawej — Danuty Witkowskiej-Jakubowskiej.



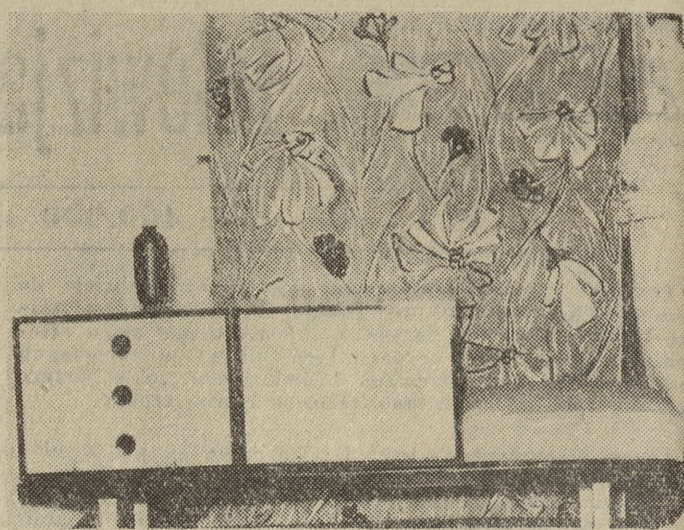
Ogólnie podoba się prototyp szafy pokrytej różnokolorowymi lakierami. Z prawej strony miejsce na garderobę, z lewej — na bieliznę, a w środku u dołu mały kredensik. Autorem projektu tej szafy kombinowanej jest Janusz Różański. Ma ona wejść do krótkoseryjnej produkcji.



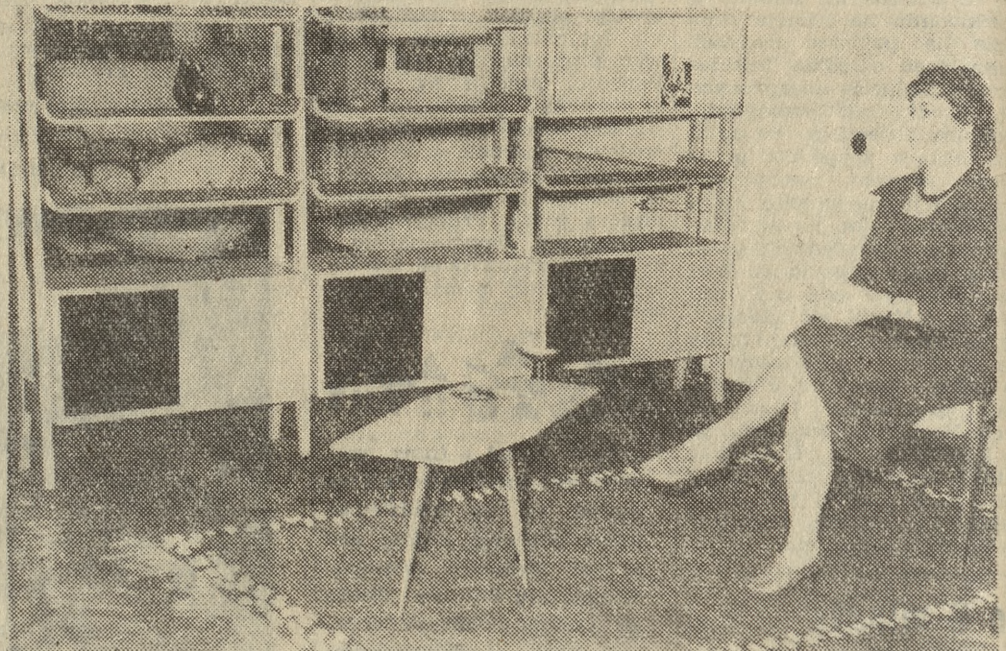
Ciekawy i nowoczesny w kształtach regał na książki projektu Rajmunda Halasa. Jego zaletą jest możliwość zwiększania lub zmniejszania odstępów pomiędzy półkami w zależności od potrzeb użytkownika.

Tradycyjnym już stycznia, w pewnym stopniu może nauczyć tego odróżnienia. Znalazły się na niej prace kilkudziesięciu poznańskich artystów-plastyków, począwszy od mniej znanych, a skończywszy na najbardziej popularnych w naszym środowisku (np. Zbigniew Kaja). Trudno tu wymienić wszystkie prace i ich autorów, trudno też w ramach niniejszego fotoreportażu zajmować się oceną merytoryczną poszczególnych eksponatów. Jedno jest pewne — wystawa podobna się ogólnie i stanowi pewien maly, ale dość charakterystyczny fragment osiągnięć plastyków stosujących tak zwaną sztukę użytkową. Dlatego też jeszcze raz gorąco polecamy naszym Czytelnikom zwiedzenie wystawy. Zobaczcie koniecznie!

Nie wnikając w intencje organizatorów wystawy, trzeba stwierdzić, że z pewnością jest ona jakimś krokiem naprzód na polu walki z tandetą i brakiem gustu, panoszącymi się jeszcze, niestety, wszędzie w naszych mieszkaniach. Może tu ktoś wysunąć stary argument: nowoczesność to rzecz piękna, lecz kosztowna. Nie podobnego! Estetyczna tkanina żakardowska czy jakiś gustowny mebel wcale nie są droższe niż polecane na Rynku Jeżyckim makaty z potwornymi (i jakże, niestety, popularnymi) jeleniami u wodopoju czy „sypialki” na wysoki połysk. Nieszczęście popularności „sztuki” spod znaku jelenia polega na tym, że wielu ludzi urządzających swe mieszkania nie umie po prostu odróżnić piękna od brzydoty, kiczu od dzieła sztuki. Wystawa w Odwachu, która czynna będzie do końca



Tu znów na tle ręcznie malowanej tkaniny Anieli Kubickiej praktyczny kombinowany mebel Stefani Paterk-Jezerskiej. Może on służyć — po zdjęciu szuflad i baru — jako kanapa z poduchami (tak jak po prawej stronie). Twórcy projektów nowoczesnych mebli najczęściej mają kłopot z pogodzeniem pewnych generalnych zasad mody (a więc — nowoczesności) z praktyczną przydatnością sprzętu, jego funkcjonalnością. Zwolennicy tradycyjnych mebli często zarzucają projektantom przedkładanie formy nad funkcję, z której to zasady wychodzą czasem rzeczy niepraktyczne, choć ładne.



A oto innego rodzaju półka na książki (projektowana przez Edmunda Węclawskiego). Można ją ustawiać pod ścianą lub tak, by tworzyła przegrodę w pokoju. Na podłodze bardzo ładna (i podobno niedroga!) tkanina podłogowa (coś w rodzaju kilimu) „Mata” projektu Aleksandry Ramultowej. Stolik okolicznościowy Edmunda Węclawskiego.

Tekst:

Marian Flejsierowicz

Zdjęcia:

Kazimierz Przychodzki

Wyniki losowania konkursu „Mówmy i piszmy poprawnie“

W konkursie „Mówmy i piszmy poprawnie” los uśmiechnął się do:

M. Goryńskiej, Poznań, Małeckiego 16 — RADIOAPARAT;

Antonia Mickiewicza, Poznań, Wydz. Finans. P. WRN — APARAT FOTOGRAFICZNY;

Janusza Kaczmarka, Poznań, Kraszewskiego 17 — ZEGAREK NA RĘKĘ;

Krysi Drellich, Poznań, Strzelecka 14 — AKTÓWKA;

Władysława Przybylskiego, Wronczyn — TOREBKA DAMSKA.

KSIAŻKI jako nagrody pocieszenia otrzymują: Z. Józka, Dzierżyńskiego 21; K. Wójcik, Radomska 7; L. Ratajczak, Słowackiego 39; L. Skotnicki, Lipowa 1; M. Iwański, Strzelecka 14; S. Bruciara, Owsiana; B. Przybylska, Skarbka 11; E. Szymil, Przemysłowa 61; Cz. Pietrzak, Umińskiego 20a; Br. Steinowa, Konopnickiej 16; Z. Berkowska, Przemysłowa 51 — wszyscy z Poznania oraz B. Huttowska z Lwówka i M. Przybył ze Smolnicy.

Nagrody: piątą i książkowe wysłamy pocztą. Pozostałe prosimy odebrać w redakcji „Głosu Wlkp.”, Poznań, Grunwaldzka 19 pok. 58.

Rozwiązanie i omówienie konkursu „Mówmy i piszmy poprawnie” zamieścimy — z

powodu braku miejsca — dopiero w następną niedzielę.

Konkurs dał naprawdę nieoczekiwane rezultaty. Prosimy o cierpliwość! Przepraszamy!

moje miasteczko



Przypomina się, że wszystkie wiadomości do tej rubryczki czepiemy wyłącznie z pierwszej ręki (po wyżej).

ZMIANA FRONTU

Warszawski publicysta muzyczny Zdzisław Sierpiński, który przed miesiącem na łamach „Życia W-wy” odmawiał Poznaniowi prawa do urządzania Konkursów im. Wieniawskiego, zmienił ostatnio zdanie. Na szpaltach tego samego

pisma wyznał pod koniec dłuższego artykułu: „Jeżeli wszystkie trudności, na jakie organizacja tej imprezy mogłaby natrafić w Poznaniu, zostaną usunięte, niżej podpisany pierwszy odda głos za pozostawieniem jej w tym mieście.”

Późno. Ale dobre i to.

ŚLUSZNA DECYZJA

Wiadomość o wydaniu zezwolenia na oglądanie filmu „Café pod Mino-gą” przez młodzież poznańską od 12 lat (zamiast od 18) zastępuje na pełną aprobatę. Powinniśmy hartować młodych obywateli od wczesnego dzieciństwa. Będą odporni na inne kiepskie polskie filmy.

BA!

Bieg narodowy w konkursie najbardziej mąsowej, mimo trudnych warunków atmosferycznych, odbywał się codziennie w dzielnicy Winiary na odcinku od ostatniego przystanku

„11-ki” do pierwszego przystanku autobusowego MPK przy ul. Leonarda (w kierunku Podolan). Dlaczego rodacy biegają? Bo odcinek jest długi i nie wiadomo, czy zjadą na autobus — i vice versa. Dlaczego nie zrobiono przystanku autobusowego tuż przy tramwajowym, zwłaszcza, że miejsce na to jest?

BA!

OTMĘTY

Obywatelka Poznania ma 7-letniego synka. Synek musiał ostatnio dostać nowe buciki. Obywatelka Poznania nabyła takowe w rodzinnym PDT. Aliści po kilku dniach synek energicznie zaprotestował przeciwko dalszemu użytkowaniu obuwiu. Powód: podeszwa przypominała więcej gąbkę niż skórę. Ze skarpet można było wyciskać wodę. Interwencja obywatelki Poznania w PDT doprowadziła do ustalenia kilku prawd: że buty są I-go gatunku, że pochodzą ze Śląskich Za-

OSTROWÓW w naszym województwie jest bez liku. Wiele z nich już nie istnieje, niektóre stały się popiołem użyźniającym dla nowszych osad. Zaczniemy właśnie od tej serii, od wspomnień... pośmiertnych.

Np. strażnica OSTROW, która miała dać początek miastu Zerkowa. Pierwszy kasztelan tego Ostrowa, Maciej Doliwa Kot walczył pod Głogowem i na Psim Polu, mając w swoim towarzystwie dwóch bohaterskich chłopów Szymona Zaremę i Kubę Pordebę. Trudno mi tu osądzić, co jest prawdą, a co fantazją ks. Łukaszczyka, który napisał dziełko „Strażnica Ostrow i miasto Zerków”.

Drugi Ostrow to OSTROW LEDNICKI, także kasztelan, w wczesnych czasach piastowskich zamek książęcy. W ubiegłym roku Kenserwator Wojewódzki mgr Jerzy Łomnicki odkrył most, który prowadził na tę wyspę przez jezioro. Ponoć tam jeszcze chodził duch z psem.

Trzeci OSTROW, dzisiaj duże miasto, rości w cieniu wielkiego lasu małego Raszki. Pierwsza wzmianka pochodzi z roku 1283.

W roku 1404 dzieć Przygodzie nadał Ostrowowi prawa miejskie, ale nie sprzyjały mu pożary, epidemie i warunki ekonomiczne.

Ostrow przyłączył do dóbr Przygodzie książę Stanisław Leszczyński — Rafał, Syn jego, Bogusław sprzedał je Stanisławowi Szczęsne, ten zaś Janowi Jerzemu Przebendowskiemu, jednemu z największych karierowiczów XVIII wieku. Ten intrzygant, oszust i komediant — gwałcił na sejmie za wyborem Augusta Moenego na króla polskiego.

Za jego to czasów Ostrow liczył dwanaście domów. Nie można go już było nazwać miastem. W r. 1713 otrzymał nowe prawo miejskie. Po Przebendowskim na dobrach przygodzickich i Ostrowiu osiadł jego zięć — „Franciszek brabia Bieliński, wojewoda chełmiński, podskarbi pruski, starosta kowalewski, malborski, brodnicki, inowrocławski, garwoliński i osiecki wraz z małżonką, urodzoną hrabianką Przebendowską” z pierwszego małżeństwa Radziwiłłowa.

Był to facet dość energiczny i uczulony... na muzykę.

W 31 punkcie konstytucji dla mieszczan z 14 lipca 1790 roku napisał:

„Niech żaden mieszczanin nie odważy się sprzedawać taniej piwa i wódki niż my”...

A w 35 punkcie dodał:

„Zabramy obywateliom urządzania muzyki, wyjątek stanowią wesela, doroczne święta cechowe”...

Dobra otrzymał syn Bieliński Michał Radziwiłł. Ród ten zakończył się skandalami Rudego Radziwiłła, a Ostrow wyzwolony spod władzy dziedziców dzięki wstawił kolejącejmu rozwinął się w duże miasto.

I jeszcze wyjaśnienie samej nazwy. Ostrow znaczy tyle co wyspa na rzece.

Pracownicy poszukiwani

Ekonomistę z wyższym wykształceniem i wieloletnim stażem pracy na stanowisko głównego księgowego, zastępcy głównego księgowego i kosztowca — poszukuje państwowe przedsiębiorstwo przemysłowe. Mieszkanie komfortowe, zapewnione. Płaca do uzgodnienia. Informacji udziela ref. person. w godz. od 9—15 pod nr tel. 34 — Kargowa i w godzinach od 16—21 — tel. nr 52. K302

Pracownika umysłowego do działu pracy i płacy zatrudnionym. Wymagane wykształcenie średnie oraz kilkuletnia praktyka. Zgłoszenia kierować: **Zakład Napr.-Prod. Mechanizacji Rolnictwa, Poznań, ul. Warszawska 39/41.** K226

Intendentka(dent) samotna(y) potrzebna(y) zarząd dla internatu Szkoły Ogrodniczej w Grzybnie, poczta Pecna, pow. Śrem, st. kol. Rówieć. K183

Głównego księgowego przyjmie od 1 marca względnie 1 kwietnia 1960 r. Rolniczy Rejonowy Zakład Doświadczalny Sielinko, poczta i stacja kolejowa Opalenica. Wymagane pełne kwalifikacje zawodowe ze znajomością księgowości rejestrowej. Warunki pracy i płacy wg układu zbiorowego pracy obowiązującego w rolnictwie. Mieszkanie w nowym budownictwie zapewnione. K186

Głównego księgowego, inżyniera na stanowisko kierownika zakładu budowlano-remontowego, inżyniera na stanowisko gł. mechanika, magazyniera, st. planistę z wykształceniem średnim, księgową obeznaną ze sprawami kosztów z wykształceniem średnim oraz maszynistkę przyjmie zaraz przedsiębiorstwo państwowe. Oferty należy składać do Biura Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla K207.

Silę administracyjną do prowadzenia sekretariatu i innych prac biurowych łącznie z pisaniem na maszynie z dłuższym stażem pracy zaangażuje zaraz Państwowe Prewitorium dla Dzieci w Jeziorach. Pokój służbowy oraz stołówka na miejscu. Również zatrudnimy wychowawczynię i pracownicę fizyczne (tylko osoby samotne). Zgłoszenia pisemne wraz z życiorysem należy kierować: Państw. Prewitorium dla Dzieci Jeziora, poczta Mosina. K253

Sprzedawców zatrudnimy, wymagane kwalifikacje 7 klas szkoły podst. oraz szkoła handlowa i praktyka w handlu względnie 7 klas szkoły podst. i kurs branżowy dla sprzedawców oraz 3 lata praktyki. Sprzedawcy mogą być zaangażowani do działu odzieżowego i prze myslowego wyłącznie na pół etatu tj. 4 godziny pracy dziennie. Wymienione godziny pracy ustala się w godzinach od 9—13 oraz od 15 do 19. Rencisci oraz osoby pracujące w innych instytucjach nie będą przyjmowane do pracy. **Stolarze** — reflektujemy wyłącznie na silę fachową i kierownika stoiska — galanterii skórzanej — wymagane wykształcenie średnie handlowe oraz praktyka na tym stanowisku. Godziny pracy od 10—18 zatrudni **Powszechny Dom Towarowy w Poznaniu**, Kandydaci mogą się zgłaszać codziennie w godzinach od 7,30—10 w Sekcji Kadr Powszechnego Domu Towarowego przy ulicy Alfreda Lampego 14. K239

Praca

Gospośia na plebanie potrzebna. Oferty: Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 40650g.

Uczeń szewski potrzebny. Poznań, Strzelecka 34, m. 3. 40739g

✚

Dnia 15 stycznia 1960 roku zmarł, namaszczony Olejami św., przeżywszy lat 74, mój najdroższy mąż, nasz drogi ojciec, teść i dziadek, śp.

Jan Przybył
inwalida woj.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 18 bm. o godz. 14 na cmentarzu region. na Głównym.

W smutku pogrążona
RODZINA
40903g

✚

Dnia 15 stycznia 1960 r. zasnęła w Bogu, po ciężkich cierpieniach, moja ukochana żona, nasza najdroższa mamusia, siostra, bratowa, ciocia, teściowa i babcia, przeżywszy lat 75, śp.

z Kaźmierczaków

Józefa Dyrdy

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 19 bm. o godz. 11 z kaplicy cmentarnej na Jezycach.

W smutku pogrążony
MAŻ Z CÓRKAMI I RODZINĄ
Poznań, św. Wawrzyńca 18. 40912g

✚

Dnia 15 stycznia 1960 r. zmarł, po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony Sakramentami św., mój najukochańszy mąż, nasz najdroższy i troskliwy tatuś, ukochany syn, brat, szwagier i wujek — przeżywszy lat 47, śp.

inż. Mieczysław Kurnatowski

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 19 stycznia 1960 r. o godz. 10.20 z kaplicy cmentarza jezyckiego.

O bolesnej stracie zawiadamia
ZONA Z DZIEĆMI I RODZINĄ
Poznań, ul. Libelta 27, m. 4.

Obwieszczenie

Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji w Poznaniu podaje do wiadomości mieszkańców m. Poznania, że w trosce o prawidłowe zużycie wody w gospodarstwach domowych oraz, ażeby udzielić skutecznej pomocy konsumentom wody przy usuwaniu uszkodzeń w instalacjach wodno-kan., rozszerzyło działalność przedsiębiorstwa przez utworzenie oddziału doraźnych napraw w wewnętrznych instalacjach wodociągowo-kanalizacyjnych — odpłatnie. Zakres napraw instalacji wodno-kan., obejmuje:

1. naprawę i wymianę zaworów (kurków) czerpalnych i przelotowych;
2. usuwanie awarii w urządzeniach instalacyjnych jak: pęknięcia, nieszczelności, wycieki wody i ewentualna wymiana uszkodzonych części instalacji i armatury czerpalnej;
3. wymianę uszczelek skórzanych i gumowych;
4. naprawę, usuwanie nieszczelności i wymianę zużytych części spłuczek ustępowych i urządzeń spłukujących;
5. czyszczenie wewnętrznych instalacji kanalizacyjnych.

Powyzsza działalność pomocnicza nie obejmuje natomiast zakładania nowych wewnętrznych instalacji wodociągowo-kanalizacyjnych. Doraźne odpłatne naprawy wykonuje się na podstawie zleceń ustnych, telefonicznych lub pisemnych, przy czym zlecenia na naprawę wewnętrznych instalacji wodociągowych należy kierować do Oddziału Sieci Wodociągowej, Referat Usług przy ul. Wiśniowej 13, telefon 613-21, wewnętrzny 37. Zlecenia na wykonanie odpłatnych usług w zakresie czyszczenia wewnętrznych instalacji kanalizacyjnych oraz przykanalików należy kierować do M. P. W. i Kan. Dział Zbytu, ul. Grobla 15, pokój 306, telefon 512-61, wewnętrzny 273. Każde ustne lub telefoniczne zlecenie naprawy musi być potem potwierdzone pisemnie. K285

OGŁOSZENIA DROBNE

Pomoc domowa na stałe do małżeństwa z 5-letnim dzieckiem potrzebna zaraz, 23 Lutego 10, m. 5, III pr. 40814g

Sanitodzielna pomoc potrzebna do lekarza — cztery osoby. Poznań, Wielka 17, m. 14, godz. 16—18. 40802g

Pomoc domowa potrzebna. Referencje konieczne. Poznań, Mińska 3, m. 6. 40899g

Kupno

Cegły nowa lub z rozbiórki 10.000 szt., również w mniejszej ilości — kupię. Tel. 27-93. 40831g

Cewki nawojowe z starych silników kupię. Tel. 639-88. 40895g

Płyty pilśniowe (twarde) kupię, również w odpadach 50 x 50. Tel. 639-88. 40832g

Sprzedaz

Motocykl „Jawa” 350 mały używany sprzedam. Poznań, Dąbrowskiego 155, m. 10. 40418g

Pianino krzyżowe, płyta pancerna, nowoczesne, sprzedam. Dzierżyńskiego 119, m. 16. 40918g

✚

Dnia 15 stycznia 1960 r. zmarł nagle, namaszczony Olejami św., w 73 roku życia, nasz najdroższy ojciec, teść, brat, dziadek i pradiadek, śp.

Władysław Wziech

Złożenie drogi nam zwłok do grobu odbędzie się w poniedziałek, dnia 18 bm. o godz. 15 na cmentarzu na Junikowie.

W głębokim smutku pogrążona
RODZINA
40864g

✚

W pierwszą bolesną rocznicę śmierci najdroższej mamusi, teściowej i babci, śp.

Apolonii Maczyńskiej

odprawiona zostanie Msza św. żałobna we wtorek, dnia 19 bm. o godz. 7 w kościele św. Marcina w Skórzewie, pow. Poznań.

O tym zawiadamia krewnych i znajomych
SYN
40790g

✚

W dniu 14 stycznia 1960 r. zmarł, śp.

Edward Kretkowski

W Zmarłym tracimy długoletniego i sumiennego pracownika.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, dnia 17 bm. o godz. 15 z kaplicy cmentarza na Junikowie.

RADA NADZORCZA RADA ZAKŁADOWA
ZARZĄD oraz PRACOWNICY
POZNAŃSKIEJ SPÓŁDZ. MIESZKANIOWEJ
K301

Lekarskie

Doktor med. Jerzy Ehrenkreutz, specjalista chorób wewnętrznych i skórnych, wznawia przyjeżdża. Poznań, Dąbrowskiego 4, II piętro. 39926g

Dr Marian Kielasiński, lekarz specjalista chorób wewnętrznych, szczególnie watołby i żółtaczki oraz elektrokardiografia serca — przyjmuje codziennie od godz. 8—10 i od 14—16. Poznań, Armii Czerwonej 17. 40667g

Prasę do cegły „Raupach” po kapitalnym remoncie — 5 sztuk WÓZKÓW ETAZOWYCH i 5 sztuk OBROTNIC TALERZOWYCH na tor 600 mm, nowych — sprzeda

PZGS „SAMOPOMOC CHŁOPIKA”
W KOSCIANIE
ul. Bohaterów Stalingradu 17 K278

Przetargi — Komunikaty

Poznańskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane P. L. w Poznaniu, ul. Krauthofera 10 — ogłasza I przetarg ograniczony na sprzedaż trzech ciągników marki „Ursus” i ośmiu przyczep 3-tonowych. Przetarg odbędzie się w dniu 22. I. 1960 r. o godz. 12 przy ul. Kopanina 10.

Ceny wywoławcze:

1) ciągnik „Ursus”	PM 00-34 — 20.930,— zł
2) „ „	PM 00-35 — 23.920,— zł
3) „ „	PM 00-37 — 23.920,— zł
4) przyczepy 3-ton.	P 08-99 — 6.500,— zł
	P 09-00 — 7.800,— zł
	P 09-02 — 6.500,— zł
	P 09-07 — 7.800,— zł
	P 09-08 — 7.800,— zł
	P 09-09 — 6.500,— zł
	P 09-10 — 7.800,— zł
	P 09-11 — 6.500,— zł

Przystępujący do przetargu zobowiązani są złożyć przynajmniej w przededniu przetargu wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej w kasie PPRB — P. L., ul. Krauthofera 10 do godz. 10. Pojazdy można oglądać na trzy dni przed przetargiem od godz. 9—12 przy ul. Kopanina nr 10 (Magazyny PPRB). K277

Lokale

Za zwrotem kosztów wydzierżawie lokal w Poznaniu — Junikowie (38 m²) na pracownię, warsztat itp. — nawet ze strychem. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 40691g.

Kulturalny inżynier poszukuje pokoju na okres jednego roku. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 40745g.

Pokój z kuchnią, duże, słoneczne suterena z stróżownią (Lazarz) zamienię na podobne bez stróżowni (może być wspólne). Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 40825g.

Wszelkie nieruchomości poleca — poszukuje udzielać fachowych i prawnych porad „Fortuna”. Poznań, Ratajczaka 30. 40523g

Wille wolnym mieszkaniem przy Słonecznej, ewent. polew. z powodu choroby sprzedaję właściciel. Metelski, Poznań, Armii Czerwonej 23. 40712g

Wszystkie nieruchomości poleca — poszukuje udzielać fachowych i prawnych porad „Fortuna”. Poznań, Ratajczaka 30. 40523g

Wszystkie nieruchomości poleca — poszukuje udzielać fachowych i prawnych porad „Fortuna”. Poznań, Ratajczaka 30. 40523g

Wszystkie nieruchomości poleca — poszukuje udzielać fachowych i prawnych porad „Fortuna”. Poznań, Ratajczaka 30. 40523g

Wszystkie nieruchomości poleca — poszukuje udzielać fachowych i prawnych porad „Fortuna”. Poznań, Ratajczaka 30. 40523g

Wszystkie nieruchomości poleca — poszukuje udzielać fachowych i prawnych porad „Fortuna”. Poznań, Ratajczaka 30. 40523g

Wszystkie nieruchomości poleca — poszukuje udzielać fachowych i prawnych porad „Fortuna”. Poznań, Ratajczaka 30. 40523g

Wszystkie nieruchomości poleca — poszukuje udzielać fachowych i prawnych porad „Fortuna”. Poznań, Ratajczaka 30. 40523g

Wszystkie nieruchomości poleca — poszukuje udzielać fachowych i prawnych porad „Fortuna”. Poznań, Ratajczaka 30. 40523g

Wszystkie nieruchomości poleca — poszukuje udzielać fachowych i prawnych porad „Fortuna”. Poznań, Ratajczaka 30. 40523g

Wszystkie nieruchomości poleca — poszukuje udzielać fachowych i prawnych porad „Fortuna”. Poznań, Ratajczaka 30. 40523g

Wszystkie nieruchomości poleca — poszukuje udzielać fachowych i prawnych porad „Fortuna”. Poznań, Ratajczaka 30. 40523g

Wszystkie nieruchomości poleca — poszukuje udzielać fachowych i prawnych porad „Fortuna”. Poznań, Ratajczaka 30. 40523g

Wszystkie nieruchomości poleca — poszukuje udzielać fachowych i prawnych porad „Fortuna”. Poznań, Ratajczaka 30. 40523g

Wszystkie nieruchomości poleca — poszukuje udzielać fachowych i prawnych porad „Fortuna”. Poznań, Ratajczaka 30. 40523g

PIANON

— rewelacyjny syntetyczny środek!

Om-

Miejskie Przedsiębiorstwo Transportu i Sprzętu Budowlanego w Poznaniu, ul. Na Podgórniku nr 1, ogłasza III przetarg ograniczony na sprzedaż następujących samochodów: 1. samochód ciężarowy marki Chevrolet o ładowności 1,5 t., cena wywołania 7.500 zł; 2. 3 samochody ciężarowe marki Gaz AA, o ładowności 1,5 t., cena wywołania 7.500 zł; 3. samochód ciężarowy marki GMC-Banio, o ładowności 3 t., cena wywołania 8.750 zł; 4. samochód ciężarowy marki Ford, o ładowności 3 t., cena wywołania 8.750 zł. Przetarg odbędzie się w dniu 29 stycznia 1960 r., o godz. 10 w zajezdni w Poznaniu, przy ul. Na Podgórniku nr 1 na warunkach określonych Zarządzeniem Ministra Komunikacji z dnia 8. V. 1957 r. (Mon. Polski nr 56 poz. 353). Przystępujący do przetargu obowiązani są do wpłacenia w kasie Przedsiębiorstwa wadium w wysokości 10 proc. ceny wywołania najpóźniej w przeddzień przetargu do godz. 14. Oględzin w w. samochodów można dokonać od dnia 18. I. 1960 r. do 31. I. 1960 r. w godz. od 9—13 z wyjątkiem niedziel w zajezdni w Poznaniu, przy ul. Na Podgórniku 1. K267

Państwowe Przedsiębiorstwo Handlowe „Konsumy” w Poznaniu, ul. Dąbrowskiego 17, barak II — ogłasza III przetarg ograniczony na sprzedaż samochodu półciężarowego marki „Skoda” — furgon, typ 1101 oraz I przetarg ograniczony przyczepy dwukółowej marki „Willis” o ładowności 1 tony. Przetarg odbędzie się w dniu 28 stycznia 1960 r. o godz. 10 w Poznaniu, ul. Poznańska 51, gdzie można w. pojazd oraz przyczepę oglądać począwszy od 25. I. 1960 r. w godzinach od 10 do 13. Cena wywoławcza samochodu w III przetargu wynosi 8.100 natomiast przyczepę w I przetargu wynosi 6.500 zł. Przystępujący do przetargu winni odpowiadać warunkom wymienionym w Zarządzeniu Min. Kom. z dnia 8. V. 1957 r. (Mon. Polski nr 56, poz. 353) oraz złożyć wadium w wysokości 10 procent ceny wywoławczej najpóźniej w przeddzień przetargu w kasie Państwowego Przedsiębiorstwa Handlowego „Konsumy” w Poznaniu, ul. Dąbrowskiego 17, barak II. K276

Wielkopolskie Zakłady Naprawy Samochodów Poznań-Antoninek, ulica Warszawska 349, ogłasza przetarg nieograniczony na sprzedaż: 1. 8 sztuk samochodów osobowych Skoda 1101-2 po kapitalnym remoncie; 2. 18 sztuk samochodów osobowych Skoda 1101-2. 1 samochód Skoda furgon, typ 1200 wymagające kapitalnego remontu Ad 1. I przetarg odbędzie się w dniu 1. II. 1960 r., o godz. 8 w W. Z. N. S., ul. Warszawska 349. II przetarg odbędzie się w dniu 15. II. 1960 r., o godz. 8. Cena wywoławcza samochodu bez ogumienia i akumulatora w I przetargu 54.000,— zł, w II 32.400,— zł. Ad 2. I przetarg odbędzie się w dniu 1. II. 1960 r., o godz. 9; II przetarg odbędzie się w dniu 16. II. 1960 r., o godz. 8; III przetarg odbędzie się w dniu 2. III. 1960 r., o godz. 8. Cena wywoławcza I przetargu 22.500,— zł; cena wywoławcza II przetargu 13.500,— zł; cena wywoławcza III przetargu 5.625,— zł. Samochody można oglądać od dnia 25. I. 1960 r., w godz. od 8—10. Przetarg odbędzie się zgodnie z warunkami podanymi w zarządzeniu Ministra Komunikacji z dnia 8. V. 1957 r. (Monitor Polski 56/57, poz. 353). Przystępujący do przetargu obowiązani są złożyć najpóźniej w przeddzień przetargu wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej na konto N. B. P. II O/M w Poznaniu nr 1219-6-26 lub w kasie Zakładu przy ulicy Warszawskiej 349. K282

Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Strzałkowie, pow. Słupca, ogłasza przetarg na wykonanie:

1. budowy zbiornika żelbetowego do wody amoniakalnej wraz z urządzeniem rozlewczym na terenie Gminnej Spółdzielni w Strzałkowie położonym przy dworcu kolejowym w Strzałkowie. Pojemność zbiornika wynosi 50,0 m³. Zleceniodawca dostarcza częściowo materiał bud. po uprzednim uzgodnieniu, jak również całkowite urządzenie rozlewczne. Termin wykonania w w. prac do dnia 31 maja 1960 r. Szczegółowa dokumentacja projektowa do wglądu w Zarządzie Gminnej Spółdzielni w Strzałkowie, przy ulicy gen. Sikorskiego nr 11 w godzinach służbowych.
 2. rozproszanie wody rurociągami podziemnymi i własnej studni głębinowej do hydroforni z dalszej studni głębinowej produkcyjnych położonych na terenie Strzałkowa. Długość rurociągu około 300 mb. Termin wykonania robót z całkowitym dostarczeniem materiału do dnia 30 czerwca br.
- W przetargu pkt. 1 i 2 mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze oraz prywatne — z terminem składania ofert w zamkniętych kopertach do dnia 30 stycznia 1960 r. w Gminnej Spółdzielni z zaznaczeniem: „Przetarg”. Komisynie otwarcie ofert nastąpi dnia 5 lutego 1960 r., o godz. 10 rano. Zarząd Gminnej Spółdzielni zastrzega sobie dowolny wybór oferenta, względnie nie skorzysta z żadnej z ofert bez podania przyczyn. K229

Proszę mówić — słuchamy!

**Tadeusz Szymański
o swoim przyjacielu**

Zapowiada — Jerzy Knapik

Mówi — Tadeusz Szymański, kpt. rezerwy, znany lotnik.

Był rok 1941. Londyńskie niebo zasnuły czarne chmury. 316 warszawski lotniczy dywizjon myśliwski broń stolicy Anglii. Na samolocie Spitfire-H jak Halinka — latał Tadeusz Szymański. 165 lotów bojowych, zestrzelił 12 nieprzyjacielskich maszyn, strącając skrzydłem dwóch pocisków V-1, Krzyż Virtuti Militari, trzykrotnie Krzyż Walecznych, cztery odznaczenia angielskie — oto bilans trzyletniej wojaczki. Potem instruktaż młodszych kolegów. Po wojnie powrót do kraju i



Fot. — K. Przychodzik

praca w lotnictwie. Dziś... Halinka, córka, ma już 17 lat.

Tadeusz Szymański w dalszym ciągu lata. Jako pilot samolotu sanitarnego, to znów jako oblatywacz maszyn.

No, ale dosyć życiorysu — Panie Tadeuszu, proszę mówić — słuchamy:

Była zima 1940 r. Siedzieliśmy wówczas w Blackpool w oczekiwaniu skierowania na przeszkolenie myśliwskie. Właśnie wtedy poznałem Janka Musiałę, świetnego pilota i... znakomitego gitarzystę. Podziwialiśmy zawsze jego grę. A że przyjaźń idzie w parze z zamiłowaniem, więc pewnego dnia nabyłem podobny instrument i rozpocząłem naukę.

Niedługo cieszyliśmy się wspólnie spędzonymi chwilami.

PRACOWNIK RADZI

H. Masztalarz. Pracownikowi, który w ciągu 30 dni po odbyciu zasadniczej służby wojskowej zgłosi się do zajęć w tym samym zakładzie pracy, w którym zatrudniony był przed powołaniem do wojska, zalicza się czas odbywania służby wojskowej do okresu nieprzerwanego zatrudnienia. Po odbyciu służby wojskowej pracownik może wykorzystać urlop dopiero po przepracowaniu 3 miesięcy. (5925)

B. G. Poznań. Na podstawie przepisu art. 15 ust. 1, pkt. 2 dekretu o podatku od nabycia praw majątkowych (Dz. U. nr 9 z 1951 r. poz. 74), od kwot należnych z tytułu najmu lokali opłaca się po dacie od nabycia praw majątkowych w wysokości 1 proc. (6093)

J. Sorfran. Każdy ze spadkobierców jest uprawniony do złożenia we właściwym sądzie powiatowym wniosku o stwierdzenie praw do spadku. Spadkobiercy, zamieszkujący poza terenem państwa biorą również udział w dziedziczeniu masy spadkowej. Osoba przebywająca za granicą, obowiązuje ją wskazanie sądowi pełnomocnika, mieszkającego w kraju, w celu doreczania wszystkich pism. Każdy ze współwłaścicieli nieruchomości może wnieść do sądu powiatowego o zniesienie współwłasności przez jej podział albo sprzedaż. W przypadku sprzedaży, uzyskana kwota dzieli się pomiędzy współwłaścicieli w stosunku do posiadanych przez nich udziałów. (5914)

mi. Janek jako starszy pilot otrzymał skierowanie do 316 dywizjonu w bazie lotnictwa myśliwskiego w Northolt pod Londynem, a ja — na przeszkolenie do Grangemouth, miejscowości leżącej w Szkocji między Edynburgiem a Glasgow.

Zdobywając pierwszą lokatę, miałem możliwość wybrania jednostki. Naturalnie od dawna marzyłem o 316 dywizjonie, w którym latał Janek. Ażeby przyjazd mój do Northolt nabrał barwy, „kawalerijsko-lotniczego” fasonu, wspólnie z kolegą nabyliśmy półwysigowy samochód „SS-Jaguar”. Wyglądał wspaniale, budził podziw i zazdrość. Wreszcie wyruszyłem w 700-kilometrową podróż do swojej jednostki.

Wtedy to nasz „Jaguar” pokazał, co potrafi. Zrozumiałem dlaczego poprzedni właściciel starał się go pozbyć. Co kilkanaście kilometrów najspokojniej stawał, by nabrać powietrza. Wybierał miejsca najbardziej nie nadające się do tego celu. Mój przygodny współpasażer ciągle mi groził, że pójdzie piechą, ale jakoś dotrwał. I tak po 20 godzinach jazdy drugim biegiem, po północy dojeżdżaliśmy do Northolt.

W kasynie kilku pilotów kończyło pokera. Byłem tak zmęczony, że zapytałem tylko, gdzie można się przespać.

— Jest wolne łóżko Janka Musiałę, pokój taki i taki. W dwuosobowym pomieszczeniu na stoliczku stało zdjęcie przyjaciela z dziewczyną. Nad łóżkiem wisiała gitara. Swoją postawiliem przy szafie. — Jutro damy koncert — pomyślałem, zasypiając.

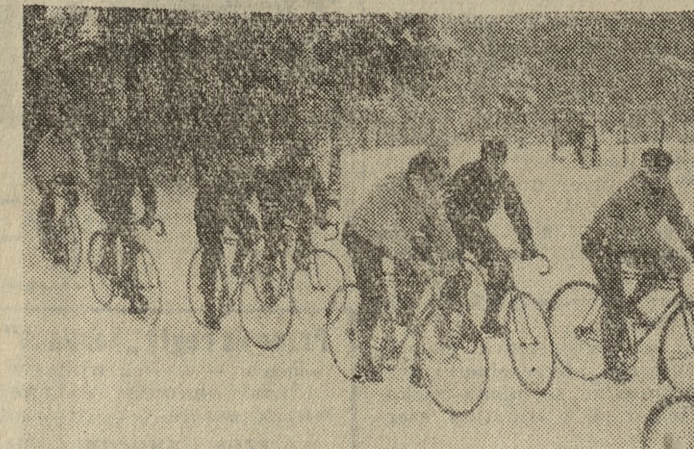
Obudziłem się wcześniej. Łóżko obok zajmował ktoś obcy.

— Gdzie Janek? — zapytałem.

Tamten spojrzał na mnie dziwnie i lakonicznie odpowiedział:

— Zginął wczoraj.

Zimowy trening



W Centralnym Ośrodku Sportowym Gwardii w Jeleniej Górze rozpoczął się drugi obóz przygotowawczy kadry kolarskiej przygotowującej się do tegorocznego Wyścigu Pokoju. Na obozie ćwiczą najlepsi polscy szosowcy z Fornalczyciem, Paradowskim, Podobasem i Pruskim na czele. Na zdjęciu zimowy trening kolarzy.

Fot. — CAF

Golecin godz. 11

Zapraszamy wszystkich dzieci

Młodzi narciarze, przygotowujący się do dzisiejszych biegów, organizowanych przez Federację Sportową Budowlani i redakcję „Głosu” pilnie trenowali w lasku na Golecinie, Malcie i Łęgach Dobieskich.

Impreza ta będzie z pewnością wielkim przeżyciem dla najmłodszych miłośników białego szaleństwa. Najlepsi otrzymają praktyczne nagrody i ozdobne dyplomy, pozostali upominki. Jakże? — do wiecie się dzisiaj w Golecinie.

Przypominamy: zbiórka o godz. 10 (szatnia na stadionie GKS Olimpia). Start do pierwszego biegu o godz. 11.

Zapraszamy na Golecin wszystkich, którzy kochają młodzież i białą sport. (p)

Za tydzień mistrzostwa w tenisie stołowym

W przyszłym tygodniu (23 i 24 bm.) rozegrane zostaną mistrzostwa okręgu poznańskiego w tenisie stołowym. Do tychczas do mistrzostw zgłosiło się 126 zawodników i zawodniczek. Pośród 15 zgłoszonych pań zdecydowanie przeważają członkinie KS Stomil.

Wiadomo już, że w grach o tytuł mistrzowski wśród mężczyzn wezmą udział wszyscy zawodnicy wielkopolskich zespołów drugoligowych. (m)

78 godzin w samochodzie

Rajd do Monte Carlo

345 samochodów kierowanych przez wytrawnych kierowców, reprezentujących barwy 20 państw weźmie udział w tegorocznym rajdzie do Monte Carlo. Wielka Brytania zgłosiła rekordową ilość 119 wozów, Francuzi wystawia 67 samochodów, a NRF — 31. Najwięcej samochodów wyruszy z Oslo — 98.

Kierowcy startujący z Warszawy muszą przejechać trasę 3649 km. Najtrudniejszym dla wszystkich będzie ostatni 576 kilometrowy odcinek górski z Chambery do Monte Carlo, do którego zakwalifikuje się 90 kierowców. By stanąć na mecie w Monte Carlo w wyznaczonym czasie, trzeba przesiedzieć w samochodzie 78 godzin (!)

W 28 dotychczasowych rajdach Polacy startowali 10 razy. Najlepszą lokatę uzyskał w 1936 roku Jerzy Nowak. Zajął on 11 miejsce na 140 startujących, a następnie w 1938 roku — Zajął 11 miejsce.

górna i Mazurek zajęli 21 miejsce.

Do najbliższego rajdu wystartują Polacy w następującym składzie: 1. Kazimierz Osinski — Mieczysław Sochacki — Simca-Montolery P-60 nr startowy 115, 2. Antoni Wejnert — Ksawery Frank — Simca — P-60 — nr startowy 119, 3. Grzegorz Timoszek — Longin Bielak — Simca — P-60 — nr startowy 123, 4. Stanisław Wierzbę — Marian Zatoń — Syrena — nr startowy 130, 5. Marek Varisella — Marian Repeta — Syrena — nr startowy 138.

(p)

Kwintet A-dur op. 114 „Pstrąg” 23.20 — muzyka tan.

Wiadomości: 6.30, 7.30, 8.30, 12.00, 15.25, 19.21, 23.50.

Telewizja

(NIEDZIELA)

11.55 — sprawozd. z Międzynarodowych Zawodów — skoków narciarskich — w Szczyrk; 14 — film krótkometrażowy; 14.20 — film fab. polskiej „Ewa chce spać”; 17 — Międzynarodowy Klub Telewizyjny; 17.35 — film krótkometr.; 17.45 — Estrada poetycka — „Warszawa wyzwolona”; 18.15 — dziennik telewizyjny; 19 — „Twórcy muzyki nowo-leśnej”; 19.20 — teleturniej „Szukamy ludzi z wyobraźnią”; 20.30 — film fab. prod. franc. „Niebezpieczna przesyłka” (od lat);

(PONIEDZIAŁEK)

18.45 — „Uroki Polihymni” — widow. muzyczne; 19.30 — dziennik; 20 — „Medal za Warszawę” — progr. publ.; 20.35 — „Czy wiecie że?”; 20.50 — Estrada poetycka — „Songi i wiersze Bertolda Brechta”; 21.30 — ostatnie wiadomości.

Cyrk

AEROS (hala MTP nr 16, ul. Śniadeckich, tel. 622-02) — g. 15 i 18.

Dyżury pełnią

(NIEDZIELA)

PAŃSTW. SZPITAL KLIN. IM. ŚWIĘCICKIEGO (chirurgia) ul. Przybyszewskiego 49, tel. 624-0-0.

(PONIEDZIAŁEK)

SZPITAL MIEJSKI IM. STRUSIA (chirurgia — wewnętrzne) ul. Walki Młodych 7, tel. 98-56. SPÓŁDZIELCZE DYŻURY LEKARSKIE I DENTYSTYCZNE — ul. Głogowska 16, tel. 620-00, codziennie od g. 18 do 6 rano; w święta — od godz. 15. APTKI — niedziela i poniedziałek Głogowska 47, Kraszewskiego 11, Marcinkowskiego 11, Dzierżyńskiego 349, Mazowiecka 12, Głogowska 53. (opr.: ww)

**Styczeń
niedziela
17
poniedz.
18**

**Imieniny
Antoniego,
Jana**

Słońce:
wsch.: g. 7.55
zach.: g. 16.10

Teatry

W POZNANIU:

(NIEDZIELA)

OPERA — g. 19 „Eugeniusz Oniegin”
POLSKI — g. 15.30 i 19 „Firek w złotych”
NOWY — g. 19 „Zaklinacz deszczu”
OPERETKA — g. 19 „Fajerwerk”
SATYRY — g. 20 „Przedśkoło miłości”
MARCINEK — g. 11 i 16.30 „Dziadek Zmruż-Oczko”
STUDIO (Dom Drukarza) — g. 18 „Królewna Śnieżka”
WAGABUNDA (Izba Rzemieślnicza) — g. 18 i 20.30 „Zartostopem przez świat”
(PONIEDZIAŁEK) — nieczynne

W WOJEWÓDZTWIE:

(NIEDZIELA)

GNIEZNO — „Nowe szaty króla”
KROTOSZYN — „Drzewa umierają stojąc”
WOLSZTYN — „Balik gospodarski”
KALISZ — „Romans z wodewilu”
SYCÓW — „Freuda teoria snów”
(PONIEDZIAŁEK)
GNIEZNO — „Nowe szaty króla”
GOSTYN — „Drzewa umierają stojąc”

Kina

W POZNANIU I W POWIECIE:

(NIEDZIELA I PONIEDZIAŁEK)

APOLLO — g. 10, 12.30, 15.30, 18.20, 20.15 i poniedz. od g. 12.30 do 20.15 „Zobaczmy się w niedzielę” (polski 18 l.)

BAŁTYK — g. 15.30, 18, 20.15 — „Trucielka” (franc. 18 l.); poniedz. g. 15.30—20.15 „Traper z Kentucky” (amer. 16 l.)
CZTERNASTKA — g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20 „Okno na podwórzu” (amer. 16 l.); poniedz. g. 15, 17.30, 20 „Główna wygrana” (czeski 14 l.)
DOM KULTURY — g. 11 bajki; g. 15, 17.30, 20 „Córka” (ang. 16 l.); poniedz. g. 15 „Córka”; g. 17.30 i 20 seans zamkn.
MALTA — g. 10—12 „Zamach na port” (radz. 12 l.); g. 14—20 — „Ostatnia sprawa Trenta” (ang. 16 l.); poniedz. g. 16—20 „Zelazny kwiat” (węg. 18 l.)
MINIATURA — g. 13.30, 15.45, 18, 20.15 „Rancho Texas” (polski, 18 l.); poniedz. g. 15.45, 18, 20.15 „Gwiazdy” (bulg. 16 l.)
MUZA — g. 10—18 i poniedz. 14—16 „Café pod Minogą” (polski 12 l.); niedz. i poniedz. g. 18, 19.15 i 20.30 „Wizyta N. S. Chruszczowa w USA”
OSIEDLE — g. 16—20 „Kierowca mimo woli” (radz. 12 l.); poniedz. g. 16—20 „Oszukani” (NRD 14 l.)
PANCERNIAK — g. 10 — bajki; g. 11 „Błędna Mewa” (jug. 7 l.); g. 15, 17.30, 20 „Ani widu ani słychu” (franc. 12 l.); poniedz. g. 17.30 „Romans na przedmieściu” (czeski 16 l.)
PIAST — g. 15 „Zamach na port” (radz. 12 l.); g. 17 i 19 „Nikt mnie nie kocha” (węg. 18 l.); — poniedz. — nieczynne
RIALTO — g. 10—20 „Spisek bojarów” (radz. 16 l.); poniedz. g. 10—20.15 „Jak zabił bogatego wujka” (ang. 16 l.)
SCALA — g. 10.30 i 11.30 bajki; g. 18—20 „Dr Corda aresztowany” (NRD 18 l.); poniedz. 16—20 „Dwa oblicza Nataszy” (radz. 12 l.)
TARGOWE — g. 17 i 19.30 „Wicehrabia de Bragelonne” (włosko-franc. 14 l.)
TECZA — g. 11 i 12.15 bajki; g. 14 i 16 „Trzy depeche” (franc. 10 l.); g. 18 i 20 „Przygoda w niebie” (bulg. 16 l.); poniedz. g. 16—20 „Białe sen” (fiński 16 l.)
WARTA — g. 10—13 bajki; g. 15, 17.30, 20 „Dom pani Tellier” (franc. 18 l.); poniedz. g. 16 —

(seans zamkn.) i 19 „Przed potopem” (franc. 18 l.)
WOJSKOWE — g. 10 — bajki; g. 17 i 19.30 „Kamienne niebo” (polski 18 l.); poniedz. 17 i 19.30 „Niepotrzebny” (franc. 13 l.)
RUSALKI (Swarzędz) — g. 13 — „Podróż nr 104” (dokum. 7 l.); g. 15, 17 i 19 „Francis — mui, który mówi” (amer. 12 l.); poniedz. — nieczynne
WCZASOWICZ (Puszczykowo) — g. 14.45, 17, 19.15 „Maskotka” — ang. 10 l.); poniedz. — nieczynne
WRZOS (Mosina) — g. 13.15 „Przygoda w Banskof” (NRD 7 l.); g. 14.30, 17, 19.30 „Miłość po południu” (USA 18 l.); poniedz. — nieczynne
ZNICZ (Zabikowo) — g. 15 „Szklane węgle” (polski 16 l.); g. 17, 19 i poniedz. g. 19 „Film bez tytułu” (NRF 16 l.)
FOTOPLASTIKON — g. 9—21 — „Polska wyprawa naukowa na Spitsbergen”

W WOJEWÓDZTWIE:

GNIEZNO — Polonia: „Kurier carski” (jug. 16 l.); poniedz.: „Rekord Annie” (amer. 12 l.); Lech: „Białe hiedźwiedź” (polski 14 l.); poniedz.: „Strzały na granicy” (chiński 12 l.); KALISZ — Stylowe: „Siostry” (radz. 16 l.); Wolsztyn: „Chorągwie na wieżach” (radz. 12 l.); poniedz.: „Naśladownictwo wzbronione” (franc. 16 l.); Syrena: „Szpieg z Tajwanu” (chiński 16 l.); poniedz.: „Dziennik marynarza” (amer. 14 l.); LESZNO — Panorama: „Awantura o Basie” (polski 7 l.); poniedz.: „Ochołnicy” (radz. 14 l.); Roma: „Ostatnie pięć minut” (włoski 16 l.); Słońce: „Morderca mimo woli” (jap. 18 l.); PILA — Iskra: „Uśmiech nocy” (szwedzki 18 l.); poniedz.: „W rytmie rock and rolla” (ang. 16 l.)

Radio

(NIEDZIELA)

PROGRAM II (Poznań)
8.36 — przegląd prasy; 6.56 — „Radioproblemy”; 9 — koncert — zagadka; 9.25 — kronika student-

ka; 9.40 — pozn. koncert życheń; 10.20 — felieton literacki; 10.30 — „Nowe nagrania”; 11 — „Syrena”; 11.30 — „Album”; 11.30 — dwie nowe; 11.30 — muzyka ludowa; 12.10 — poranek symf.; 13.10 — „Co sądzą o tym naukowcy?”; 13.30 — „Radiowa Spółdz. Satyryczna”; 13.50 — koncert życheń z W-wy; 15 — aud. dla dzieci; 15.45 — „Poezja karnawałowa”; 16.30 — koncert chopinowski; 17.05 — korespondencja z zagranicy; 17.20 — „Zgaduj-Zgadula”; 18.50 — Kurpiński: „Wesele w Ojcowie”; 19.05 — reportaż z zawodów boks. „Gedania”; „Warta”; 19.20 — „Wymarzone spotkanie”; 19.30 — 20 — muzyka rozrywk.; 20.30 — wyniki „Koziołków”; 20.35 — koncert estradowy; 22 — sport; 22.40 — gra Wrocławski Kwintet Rytm. PR; 23 — muzyka różnych narodów — ZSRR.

Wiadomości: 6.30, 7.30, 8.30, 12.04, 17, 19, 21, 23.50.

(PONIEDZIAŁEK)

PROGRAM II (Poznań)
6.50 — gimnastyka; 7 — „Radio-reklama”; 7.15 — Lehar: wianuski z operetki „Wesoła wdówka”; 8.36 — przegląd prasy; 8.45 — muzyka operowa; 9.10 — gra Wrocł. Kwintet Rytm.; 9.40 — Międzynar. Uniwers. Radiowy; 9.50 — muzyka; 10 — koncert kameralny; 10.30 — „Opowieści wędrownicze”; 11 — mozaika muzyczna; 11.30 — „Przebieg muzyczny tygodnia”; 12.15 — Kalendarz Wielkop. Rolnika; 13.19 — „Fala 56”; 13.30 — gawęda dla dzieci; 13.50 — wianuski melodii Offenbacha; 16 — koncert muzyki pop. rozrywk.; 16.45 — „Stuchacze piszą — my odpowiadamy”; 17 — z poznanych szkół muzycznych; 17.32 — felieton J. Guczińskiego; 17.45 — sport; 17.50 — śpiewa „Śląsk”; 18.05 — reportaż literacki; 18.35 — muzyka i aktualn.; 19.05 — „Co się wam najbardziej podoba w tej audycji”; 19.35 — melodie tan.; 19.45 — koncert ork. Rozgł. Łódzkiej PR; 20.25 — „Od A do Z”; 20.40 — koncert chóru PR w Krakowie; 21.27 — sport; 21.40 — orkiestra tan.; 22 — „Uniwersytet radiowy”; 22.15 — „Wieczory antyczne”; 22.45 — Fr. Schubert;